

23, rue Taitbout, PARIS 9^e

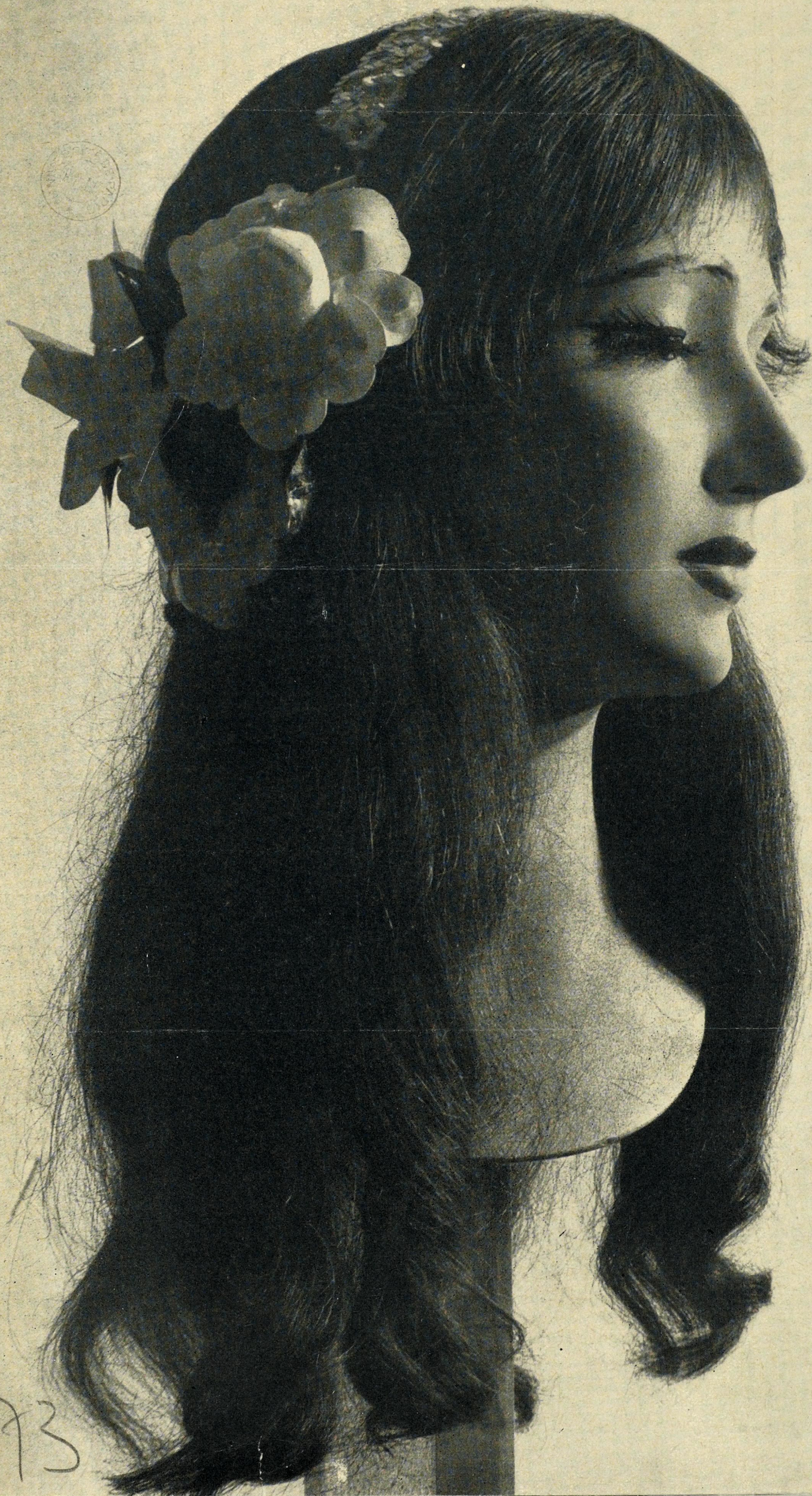
CENA 0,80 F.
PRIX 7 F. B.

5 stycznia 1969
janvier

Rok wydania XII Nr 1 (585)

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE



FP
2373

NASZA OKŁADKA



Wielki artysta sztuki fryzjerskiej mistrz Antoine Cierplikowski często bywa gościem na naszych łamach. W Kraju każda jego wizyta wzbudza zainteresowanie i serdeczną wdzięczność. Antoine bowiem, przyjaciel wielu wybitnych artystów polskich, wśród nich Olgi Boznańskiej i rzeźbiarza Xawerego Dunikowskiego, ofiarował masę cennych prac polskim muzeom.

Ale i jego prace — kostiumy i fryzury dla teatru znalazły się w Warszawie, w Muzeum Teatralnym. Jedną sfotografował nasz reporter na okładkę, inne na stronie 23.

W NASTĘPNYM NUMERZE



Belgowie jeździli w Polsce konno i porywali piękną dziewczynę, występującą w charakterze „lisicy”. A było to w Białym Borze w woj. koszalińskim z okazji „Hubertusa” czyli tradycyjnego biegu myśliwskiego im. św. Huberta.

Bardzo to będzie ciekawe i ilustrowane wielu zdjęciami!

Czy zaprenumerowałeś już „Tygodnik Polski” na 1969 rok?

W TYM NUMERZE SPECJALNIE DLA WAS

- Dlaczego „Batory” jest juniorem? s. 11, 12 i 13
 - Jak rzeźbić na żywych głowach? s. 23
 - Jak tańczy w Opocznie? s. 24
 - KONKURS! KONKURS! s. 3 i 4
 - Co robili we Wrocławiu działacze Towarzystwa France-Pologne? s. 9
 - Jak wyglądała wielka uroczystość polonijna w Potigny? s. 5, 6 i 7
 - Jak potoczyły się dalsze losy Mrockiego? s. 16 i 17
 - Co ciekawego wydarzyło się ostatnio w Polsce? s. 10
 - PRZYPOMINAMY: KONKURS! s. 3 i 4
 - A poza tym stałe, ulubione pozycje:
 - Józef Grzybek z Nordu s. 20
 - Rady od serca Pani Anny s. 19
 - Gawęda Mariana s. 10
 - C'est la vie s. 14
 - Sport s. 17
 - La Semaine des Jeunes s. 18
 - Nowości polskiej filatelistyki s. 18
 - Porady prawne s. 20
 - Styczeń w ogródku s. 20
 - Rozrywki umysłowe s. 22
 - KONKURS 50-LECIA s. 3 i 4
- I to jeszcze nie wszystko, bo przeczytacie też o adwokatach polskich w Paryżu na s. 3 i 8, o polskich muzykantach z Lens na s. 11 i wiele innych ciekawych artykułów.

ZDJĘCIE TYGODNIA — KONKURS SZOPEK KRAKOWSKICH

Najpiękniejsze są świąteczne szopki polskie. A wśród nich — krakowskie. Bajecznie kolorowe, srebrzone i złoczone, rozjarzone światłami. Co roku konkurs szopek urządza Muzeum Historyczne miasta Krakowa. Laureatami bywają czasami mali chłopcy, czasem zaś ludzie starsi. Wystawa ściąga tłumy widzów, a następnie wysyłana jest do Warszawy, do Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych.



W Kraju o emigracji

JAK TO BYŁO PRZED 50 LATY?

W krajowym „Tygodniku Powszechnym” w numerze poświęconym 50-letniemu odzyskaniu niepodległości, ukazał się artykuł Eugeniusza Kwiatkowskiego pt. „Jeden dzień w historii Polski”. Autor, z wykształcenia inżynier, dyr. techn. Azotów w Chorzowie, współtwórca Gdyni, kilkakrotny minister i wicepremier ostatniego rządu przedwrześniowego, w 1945 r. powrócił do Kraju z Rumunii i wziął udział w podnoszeniu go z ruin jako kierownik delegatury rządu do odbudowy Wybrzeża, mieszka obecnie w Krakowie. W swym artykule starał się naświetlić wydarzenia militarne i polityczne w czasie I wojny, a na ich tle sprawę polską i jej decydujący moment: odzyskanie niepodległości w listopadzie 1918. Wkład do tego dzieła emigracji w krajach zachodnich ujął E. Kwiatkowski następująco:

„W Lozannie powstało Stowarzyszenie „La Pologne et la Guerre”, wydające wiele aktualnych publikacji o treści politycznej, oraz czasopismo „Le Moniteur Polonais”; w Vevey z inicjatywy H. Sienkiewicza utworzył się Komitet Pomocy Polakom — ofiarom wojny. W Londynie działał „The Polish Information Comitee”, w Paryżu — przy współudziale Marii Skłodowskiej-Curie i Władysława Mickiewicza — powołano do życia Komitet Wolnej Polski. W Lozannie żywą działalność przejawiała Centralna Agencja Prasowa, a w Mediolanie wychodziło czasopismo „Pro Polonia”. W połowie 1917 r. na zjeździe w Szwajcarii utworzono pod przewodnictwem R. Dmowskiego Polski Komitet Narodowy z centralą w Paryżu i oddziałami w Londynie, Waszyngtonie i Bernie szwajcarskim; Komitet ten uzyskał we wrześniu 1917 uznanie Francji jako oficjalna reprezentacja narodu polskiego, w październiku uznanie W. Brytanii, a w listopadzie Stanów Zjednoczonych”.

Nie wszystko w tej relacji jest w pełni ściśle. Zwłaszcza jeżeli chodzi o odcinek działania we Francji. Wiele bardzo istotnych danych zostało pominiętych. Nie ma słowa o Komitecie Wolontariuszów Polskich, o Bajorczykach i Ruelczykach, o ich walkach, o przygotowaniach do utworzenia Armii Polskiej we Francji już w 1914 r., która w 1917 nie spada z nieba. Zasiadła Marii Skłodowskiej-Curie zaznaczyły się na innym odcinku — organizacji pomocy rannym i szpitali frontowych, do czego na jej wezwanie stanęło ok. 30 lekarzy polskich, ubierając francuskie mundury wojskowe. Władysław Mickiewicz działał na rzecz Komitetu w Vevey.

Organizatorami polskiego wojska w 1914 byli: Wacław Gąsiorowski, Bolesław dr Motz, dr Jan Danysz, Bronisław Kozakiewicz, Antoni Szawklis, inż. Bolesław Bronisławski i Jan Dereziński, a później Adam Mokiejewski.

Komitet Wolnej Polski sprawę polską podnosił, ale przez swą różnorodność polityczną na jej rozstrzygnięcie większego wpływu nie wywarł, czego dowodem, że nie dał oparcia politycznego dla powstającej we Francji Armii Polskiej. Był jej zresztą przeciwny i z kół tego Komitetu udała się w 1917 r. delegacja złożona z bardzo znanych osobistości polskich w Paryżu do min. Painlevé, aby Armii Polskiej nie tworzyć, gdyż to już robi w Królestwie Rada Regencyjna (!): Komitet Narodowy Polski Dmowskiego powstał w Lozannie, gdy już Armia Polska była nie tylko faktem oficjalnie zadekretowanym przez Prezydenta Republiki Francuskiej, ale i konkretnie zrealizowanym przez ludzi, którzy nad jej tworzeniem pracowali od początku wojny.

Zacięmnianie pewnych faktów historycznych pokutuje, jak widać, od czasów międzywojennych, a napisania nie zafałszowanych dzieł wychodźstwa polskiego we Francji nikt jakoś nie podejmuje.

Podobne niedokładności i braki w odniesieniu do Polonii francuskiej znajdujemy jeszcze w innej publikacji krajowej, H. Cehaka pt. „Sprawa polska na zachodzie w przededniu niepodległości” w warszawskim miesięczniku „Więź”.

la boutique polonaise

25, rue Drouot
PARIS 9^e

téléphone: 770-83-37
c.c.p. Paris: 189.46.68

poleca następujące płyty:

KOLEDY

CANTIQUES DE NOËL

KOLEDY — W DZIEŃ WIGILIJNY — L 0141

śpiewa Alina Bolechowska, na organach gra Feliks Raczkowski: **Bóg się rodzi — Kołysanka Marii Panny — W żłobie leży — Wśród nocnej ciszy — Jezus malusięni — Lulajże Jezuniu** 18,00 F

KOLEDY POLSKIE (45 — tours) — V 0101

Anioł pasterzom mówił — Przybieżeli do Betlejem — Z narodzenia Pana — Lulajże Jezuniu 8,00 F

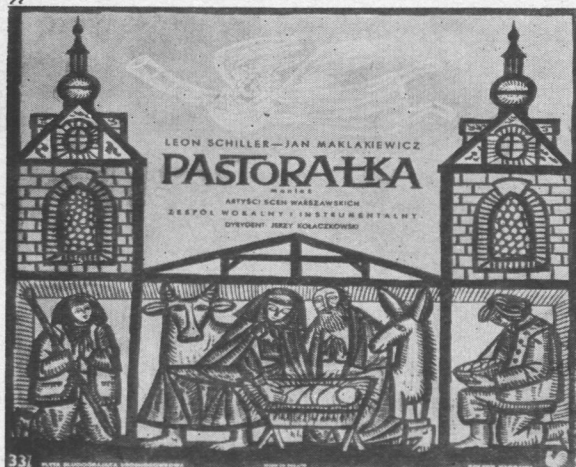
KOLEDY (45 tours) — V 235

Wśród nocnej ciszy — Mizerna cicha — Noc cicha w śnie — O gwiazdo betlejemka — Dalej chłopcy — Zjawilo się nam 8,00 F

PASTORAŁKA — A popular mystery play — XEPN 0105

Leon Schiller i Jan Maklakiewicz — i inne 22,00 F

Do cen powyższych doliczamy koszty przesyłki pocztowej. Oprócz wyżej wymienionych posiadamy wielką ilość płyt muzyki klasycznej, lekkiej i ludowej. Katalogi na żądanie bezpłatne.



ŻYCZENIA NOWOROCZNE BLA POLONII FRANCUSKIEJ OD AMBASADORA PRL JANA DRUTO

*Z okazji Nowego Roku przesyłam
Rodakom we Francji najlepsze
życzenia szczerego i powyżności.*

*J. Druto
Ambasador PRL*



Od lewej: sekretarz Warszawskiej Rady Adwokackiej p. Czernski, p. dziekan Godlewski, p. dziekan Lussan, p. deputowany Palewski i prezes Jagoszewski

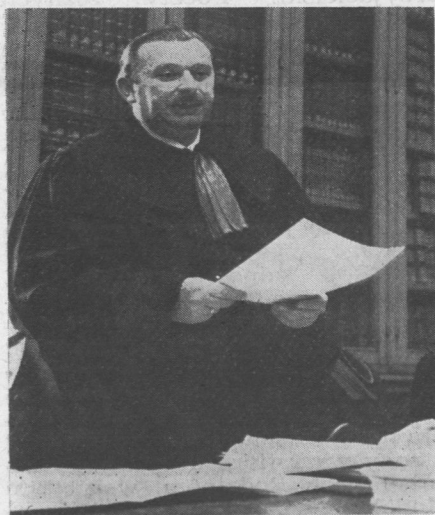
ADWOKACI POLSCY Z WIZYTĄ W PARYŻU

NA ZAPROSIENIE dziekana paryskiej Izby Adwokackiej p. Claude Lussan przybyła do Paryża trójosobowa delegacja adwokatury polskiej. W skład delegacji wchodził: dr Stanisław Godlewski — prezes Naczelnej Rady Adwokackiej PRL jako przewodniczący, p. Karol Potrzebowski — wicedziekan warszawskiej Rady Adwokackiej i p. Zbigniew Czernski — sekretarz warszawskiej Rady Adwokackiej.

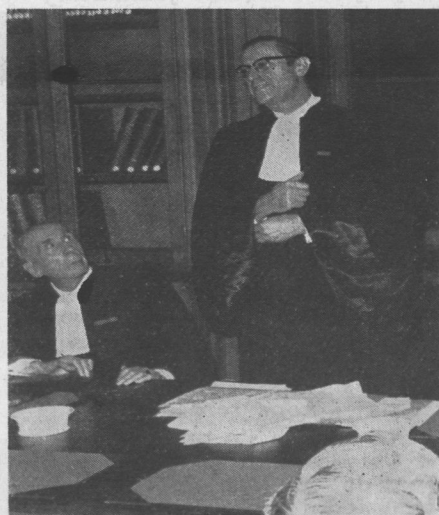
W czasie pobytu w Paryżu adwokaci polscy odbyli szereg spotkań i dyskusji z przedstawicielami adwokatury francuskiej. Ponieważ dotychczasowe kontakty pomiędzy reprezentantami tego zawodu w obu krajach nie były dostatecznie ścisłe, obecne spotkanie wykorzystane zostało dla wymiany poglądów na szereg zagadnień prawnych oraz poinformowania się wzajemnego o organizacji adwokatury i zasadach wykonywania zawodu adwokata w obu krajach.

Delegacja polska wzięła udział w dorocznej uroczystości adwokatury francuskiej w Pałacu Sprawiedliwości, stanowiącej inaugurację roku pracy. Oprócz adwokatów polskich były na niej obecne również inne delegacje zagraniczne, m.in. bułgarska, węgierska i czechosłowacka. Wśród osobistości francuskich, które przybyły na uroczystość, znajdował się minister sprawiedliwości p. René Capitant i prokurator generalny p. Touffait. P. Claude Lussan — batonnier du Barreau de Paris — wygłosił przemówienie powitalne, w którym poruszył zagadnienie roli adwokata jako obrońcy praw jednostki w świecie współczesnym.

Dokończenie na str. 8



W czasie ostatniego posiedzenia prezes Naczelnej Rady Adwokackiej dr Stanisław Godlewski wygłosił referat o organizacji adwokatury w Polsce i roli obrońcy w polskim procesie karnym



Przemówienie wygłosił przewodniczący obradom obecny dziekan paryskiej Izby Adwokackiej p. Claude Lussan. Uczestniczyli w nich także były dziekan paryskiej Izby Adwokackiej p. Toulouse

50 nagród KONKURS HISTORYCZNY „TYGODNIKA POLSKIEGO”

50 pytań do wyboru
na
50-lecie niepodległości Polski

Każde pytanie zamieszczone poniżej związane jest z jakimś fragmentem dziejów Polski w ostatnich 50 latach. Pod pytaniem znajdują się odpowiedzi, z których jedna jest prawidłowa. Błędne odpowiedzi należy skreślić, pozostawiając jedynie prawidłową.

Prawidłowe odpowiedzi na 5 dowolnie wybranych pytań upoważniają do udziału w losowaniu jednej z 50 nagród, które stanowią pamiątkowe ilustrowane dzieła i albumy, dotyczące dziejów Polski. Można oczywiście, w miarę możliwości, odpowiedzieć na więcej niż 5 pytań, a nawet na wszystkie.

PYTANIA

- Skąd pochodziło w 1918 r. najwięcej ochotników-emigrantów w Armii Polskiej we Francji (spoza jej terenu)?
a. z Polonii amerykańskiej; b. z Polonii brazylijskiej; c. z Polonii kanadyjskiej.
- W jakim mieście — poza Warszawą — dwukrotnie rezydował w ciągu 50-lecia polski rząd ludowy?
a. w Lublinie; b. w Łodzi; c. w Krakowie.
- Który z grabieżców Polski powołał Radę Regencyjną w Warszawie, która później przekazała w 1918 r. władzę Piłsudskiemu jako naczelnikowi państwa?
a. cesarskie Niemcy; b. carska Rosja; c. monarchia austro-węgierska;
- Kto pierwszy w historii 50-lecia podjął walkę zbrojną, by przywrócić Polskę nad Odrą?
a. powstańcy Śląska; b. Armia Wielkopolska; c. Wojsko Polskie w 1945;
- Niemcy wyszli z Poznania po I wojnie światowej, bo:
a. sami się wycofali; b. zostali wypędzeni zbrojnie; c. ustąpili po podpisaniu Traktatu Wersalskiego.
- Który z Polskich pisarzy otrzymał w 1924 r. Nagrodę Nobla i za jakie dzieło?
a. Henryk Sienkiewicz za „Quo Vadis”; b. Władysław Reymont za „Chłopów”; c. Stefan Żeromski za „Popioły”.
- Co wydarzyło się w Polsce w 1926 r.?
a. wybrano Piłsudskiego prezydentem w ogólnym referendum; b. Piłsudski dokonał wojskowego zamachu stanu i ustanowił dyktaturę; c. Sejm uchwalił nową konstytucję.
- Która z kobiet oraz który z mężczyzn zdobyli pierwszy złoty medal w lekkiej atletyce w Igrzyskach Olimpijskich dla Polski?
a. Walasiewiczówna (1932) — Krzyszkwski (1960); b. Krzesińska (1956) — Józef Szmidt (1964); c. Konopacka (1928) — Janusz Kusociński (1932).
- Który słynny wódz francuski z I wojny światowej otrzymał w latach międzywojennych tytuł Marszałka Polski?
a. Joffre; b. Foch; c. Delattre de Tassigny.
- Który współczesny polski port został zbudowany w latach międzywojennych w małej wsi?
a. w Szczecinie; b. w Darłowie; c. w Gdyni.
- Co założyła w Warszawie Maria Skłodowska-Curie?
a. internat dla dziewcząt; b. Instytut Radowy; c. wielki szpital.
- Jak brzmiało nazwisko i imię polskiego pisarza (autora m. in. „Pani Walewskiej” i „Huraganu”) i wybitnego działacza na emigracji polskiej we Francji, a potem w Stanach Zjednoczonych?
a. Wacław Sieroszewski; b. Kamil Norwid; c. Wacław Gąsiorowski
- W jakim państwie na zachodzie Europy w latach międzywojennych pracowało najwięcej polskich górników?
a. w Anglii; b. w Belgii; c. we Francji.
- Na który szczyt zbudowano w latach międzywojennych kolejkę linową?
a. na Giewont; b. na Rysy koło Morskiego Oka; c. na Kasprowy Wierch.
- Na czym przede wszystkim opierała się przed 1939 r. polska gospodarka?
a. na produkcji wielkiego przemysłu; b. na produkcji rolniczej; c. na rzemiośle.
- Który z wielkich polskich artystów i patriotów był przez pewien czas premierem rządu polskiego w Warszawie?
a. Stefan Żeromski; b. Ignacy Jan Paderewski; c. Jarosław Iwaszkiewicz.
- W jakim mieście hitlerowcy w 1939 roku w przebraniu polskich żołnierzy dokonali prowokacyjnego napadu na radiostację, ogłaszając, że to zrobili Polacy?
a. w Gdańsku; b. w Olsztynie; c. w Gliwicach.
- Gdzie na terenie Kraju Wojsko Polskie najdłużej walczyło w czasie kampanii wrześniowej 1939 r.?
a. na Westerplatte; b. na półwyspie Hel; c. pod Kockiem.
- Gdzie mieściła się siedziba rządu polskiego na emigracji po wrześniu 1939 r.?
a. Tours; b. Nancy; c. Angers.
- Jakie najwyższe stanowisko cywilne na emigracji piastował generał Władysław Sikorski?
a. prezydenta; b. prezesa Rady Jedności Narodowej; c. premiera.
- W jakim mieście w listopadzie 1939 władze niemieckie podstępnie zaprosiły polskich uczonych, aby ich wywieźć do obozów koncentracyjnych?
a. w Warszawie; b. w Krakowie; c. w Poznaniu.
- Jak się nazywał najlepszy tłumacz literatury francuskiej na język polski, zamordowany przez hitlerowców we Lwowie w 1941 r.?
a. Julian Tuwim; b. Władysław Broniewski; c. Tadeusz Boy-Zeleński.
- Z którego miasta przyłączonego do Rzeszy Niemieckiej wysiedlili hitlerowcy wszystkich Polaków i założyli najbardziej ponure miejsce zagłady?
a. Tarnów; b. Sanok; c. Oświęcim.
- Który z polskich lotników, zwycięzców międzynarodowego Challenge'u latał na czele eskadry bombowców w 1943—45?
a. Skarżyński; b. Orliński; c. Bajan.
- Gdzie w czasie wojny czynne było we Francji Liceum Polskie — jedyna średnia szkoła polska tego typu w okupowanej przez Niemców Europie?
a. w Paryżu; b. w Grenoble; c. w Villard-de-Lans.

Dokończenie konkursu ze str. 3

- 26 — Który statek polski w latach wojny pełnił służbę u aliantów, a po wojnie był naszym „pasażerem” i który przewoził oficerów Wolnej Francji?
a. Kościuszko; b. Batory; c. Chrobry.
- 27 — W której ze wszystkich stoczonych w latach 1943—45 bitwach uczestniczyła największa liczba polskich żołnierzy?
a. w bitwie pod Monte Cassino; b. w bitwie o Wał Pomorski; c. w bitwie pod Tobrukiem.
- 28 — Największy desant spadochronowy Wojska Polskiego w II wojnie światowej odbył się pod:
a. Arnheim; b. Falaise; c. Tobrukiem
- 29 — Jakie duże miasto portowe na zachodzie Europy wyzwoliły formacje Wojska Polskiego?
a. Gandawę; b. Antwerpię; c. Rotterdam.
- 30 — Jak nazywała się formacja Wojska Polskiego, która w latach 1944/45 współdziałała zwycięsko w wyzwoleniu spod okupacji hitlerowskiej ziem francuskich, belgijskich i holenderskich, a swój zwycięski szlak bojowy zaczęła słynną bitwą pod Falaise?
a. I Dywizja Pancerna; b. Brygada Karpacka; c. II Korpus.
- 31 — Które ze starych miast polskich, będące od 1000 roku siedzibą biskupstwa, wyzwołała od Niemców i przywróciła państwowości polskiej w 1945 r. I Armia Wojska Polskiego?
a. Kołobrzeg; b. Wrocław; c. Szczecin;
- 32 — W operacji zdobycia Berlina w 1945 r. uczestniczyły oddziały:
a. radzieckie, amerykańskie, angielskie, polskie; b. radzieckie, amerykańskie, polskie; c. radzieckie, polskie.
- 33 — Ilu obywateli straciła Polska w czasie wojny 1939—1945?
a. 6 milionów; b. 8 milionów; c. 2 miliony.
- 34 — Jakie trzy wielkie miasta Polski wymagały wobec zniszczeń wojennych niemal całkowitej odbudowy?
a. Kraków, Gdynia, Toruń; b. Warszawa, Gdańsk, Wrocław; c. Łódź, Bytom, Bydgoszcz.
- 35 — W jakim mieście Polski istnieje Politechnika nosząca imię reemigranta z Francji górnika Wincentego Pstrowskiego?
a. w Gdańsku; b. w Katowicach; c. w Gliwicach.
- 36 — Ile ludności polskiej powróciło do Macierzy w wyniku odzyskania ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem?
a. 500 tys.; b. 1 milion; c. ponad 1 milion.
- 37 — W jakim z krajów europejskich Polonia jest najliczniejsza?
a. w Anglii; b. w Belgii; c. w Francji.
- 38 — W którym polskim mieście znajduje się kopalnia im. Thoreza?
a. w Bytomiu; b. w Koninie; c. w Wałbrzychu.
- 39 — Na polskich Ziemiach Zachodnich i Północnych mieszka w zaokrągleniu:
a. ok. 5 milionów; b. ok. 7 milionów; c. ok. 9 milionów.
- 40 — Jakie miasta Polski otrzymały po II wojnie nowe uniwersytety?
a. Poznań, Kraków, Warszawa, Gdańsk; b. Lublin, Łódź, Toruń, Katowice; c. Olsztyn, Rzeszów, Tarnów, Koszalin.
- 41 — W jakim mieście wygłosił prezydent de Gaulle znane oświadczenie o „wiecznie polskim” jego charakterze?
a. w Katowicach; b. w Bytomiu; c. w Zabrze.
- 42 — Jakie nowe wielkie zagłębie górnicze powstało w ostatnich latach w rejonie Tarnobrzega?
a. węgla; b. soli; c. siarki.
- 43 — Jak nazywa się miasteczko na polskich ziemiach północnych związane z doniosłymi odkryciami Mikołaja Kopernika, które powróciło do Polski po drugiej wojnie światowej?
a. Racibórz; b. Słupsk; c. Frombork.
- 44 — W jakim mieście Polski utworzono z okazji setnej rocznicy urodzin Marii Skłodowskiej-Curie muzeum jej imienia?
a. w Warszawie; b. w Krakowie; c. w Kielcach.
- 45 — Jakie wielkie sztuczne jezioro powstały w ostatnich latach w Polsce ze spiętrzenia wód Wisły i jej dopływów?
a. Jezioro Goczałkowickie, Zalew Zegrzyński, Solina; b. Sniardwy, Marmry, Węgorzewskie; c. Rożnów, Porąbka, Turów.
- 46 — Z jakiej okazji podjęto akcję budowy tysiąca szkół w Polsce?
a. tysiąclecia Państwa Polskiego; b. 550 rocznicy Grunwaldu; c. 50-lecia niepodległości Polski.
- 47 — Jaką największą budowlę przemysłową wzniesiono w Polsce w XX-leciu?
a. w Kędzierzynie zakłady azotowe; b. stocznia w Gdańsku; c. Nową Hutę w Krakowie;
- 48 — Gdzie powstała największa w Europie kopalnia rud miedzi?
a. w Sosnowcu; b. w Bielsku; c. w Lubinie.
- 49 — W jakiej dziedzinie produkcji Polska jest największym eksporterem europejskim?
a. budowy statków rybackich; b. budowie maszyn elektrycznych; c. produkcji butów;
- 50 — Co jest najważniejszą inwestycją Polski w ostatnich latach, mającą poprawić produkcję rolnictwa?
a. budowa nowych fabryk ciągników; b. budowa kilku fabryk nawozów sztucznych; c. budowa nowych fabryk maszyn rolniczych.

Odpowiednio skreślony kupon należy w całości odciąć, uzupełnić własnym imieniem i nazwiskiem oraz adresem uczestnika Konkursu, włożyć w kopertę i przesłać najpóźniej do 1 lutego 1969 r. pod adresem:

„Tygodnik Polski” — LA SEMAINE POLONAISE 23, rue Taitbout — Pasir (IX)

Imię i nazwisko Czytelnika:

Dokładny adres:

Miejscowość:

LIST DO REDAKCJI

Proszę o reportaż
podobne
jak „Szlakiem wojny”

Jako długoletni czytelnik „Tygodnika Polskiego” proszę o uwzględnienie mojego postulatu. Wydaje mi się, że reportaż „Szlakiem wojny” publikowany w „Tygodniku” cieszył się dużym powodzeniem nie tylko u mnie, ale i u innych czytelników. Pragnąłbym, by redakcja zamieściła w przyszłości jeszcze podobne artykuły. Na pewno zainteresują wiele osób.

St. Rusiewicz

AVION (Pas-de-Calais)

UWAGA CZYTELNICY!

Sobota 11 stycznia
godz. 18

SPOTKANIE NOWOROCZNE
W REDAKCJI

Czyniąc zadość życzeniu i postulatowi naszych Czytelników, redakcja „Tygodnika Polskiego” organizuje w sobotę, dnia 11 stycznia 1969 roku o godzinie 18 w lokalu redakcji (23, rue Taitbout, Paris IX-e, métro Chaussée d'Antin),

spotkanie noworoczne dla Czytelników i Sympatyków pisma z Paryża i okręgu paryskiego.

Wszystkich przyjaciół „Tygodnika Polskiego” serdecznie na to spotkanie zapraszamy.

Dosiego roku!

ROZPOCZYNYMY NOWY ROK. U wszystkich niemal narodów istnieje piękny zwyczaj składania przy tej okazji życzeń wszelkiej pomyślności, zdrowia, szczęścia itp. U Polaków jest on upiękaszony ludową tradycją w specjalnych zwyczajach i pieśniach. Jak Polska długa i szeroka od niepamiętnych czasów zaraz po północy, kiedy tylko zakończy się stary rok, wyruszają gromady młodzieży męskiej, by w głośnym śpiewie szeroko rozlegającym się wśród zimowej nocy wyrażać swe życzenia pod oknami sąsiadów. „Na szczęście, na zdrowie, na ten Nowy Rok, aby wam się rodziła pszeniczka i groch”, a gdzie indziej: „Zeby wam się rodziło żytko — jako korytko, pszenica — jak rękawica, bób — jak żłób, owies — jak skopiec, len — jak pień”.

W każdej okolicy są nieco odmienne zwyczaje i treść pieśni, w niektórych składający życzenia bywają poprzebierani i nie dają się poznać, tworzą przy tym dodatkowe wiersze pieśni pod charakter gospodarza, nieraz bardzo dowcipne, a nawet złośliwe, ale sens tego noworocznego zwyczaju jest wszędzie jednakowy — życzyć pomyślności w nadchodzącym roku.

Wszystkie życzenia są też jak najbardziej optymistyczne, tchną szczerością, radością, humorem, a mają jeszcze dodatkowy cel — wyciągnąć gospodarza lub gospodynię z ciepłego łóżka i otrzymać od niego koledę. Wyraża się to oczywiście pieśnią: „Mości gospodarzu, domowy szafarzu, nie bądź tak ospały, każ nam dać gorzały dobrej z alembika, i do niej piernika...” lub pod adresem gospodyni: „Mościa gospodyni, domowa mistrzyni, okaż swoją łaskę, każ dać masła faskę, jeżeliś nie sknera, daj i kopę sera...”

Jak zacznie się takie noworoczne kolegowanie po północy, to trwa do białego noworocznego rana. Jedni kolednicy przychodzą za drugimi, a każda ich grupa pragnie się popisać, jeżeli nie ładniejszym śpiewem i oryginalniejszymi tekstami swych pieśni, to

przynajmniej bardziej głośnym śpiewaniem. Domownicy nie zmrzą już do rana oczu. Muszą wstać i uraczyć koledników, dziękując w ten sposób za życzenia, lub uczynić to jakimś innym podarkiem. I wtedy rozlega się głośnie końcówce: „Za koledę dziękujemy, zdrowia, szczęścia wińszujemy na ten Nowy Rok! Na ten Nowy Rok!” Są one tym głośniejsze im lepsza była nagroda.

Piękny ten zwyczaj trwa w Polsce do dzisiaj, oczywiście tylko wśród ludności wiejskiej i w małych miasteczkach, choć nie jest już obecnie tak powszechny, jak to bywało dawniej. Trzeba tu dodać, że nie przerywano go nawet w latach okupacji, kiedy obowiązywała godzina policyjna i po nocach nie było wolno Polakom przebywać poza domami. Jeżeli we wsi był niemiecki posterunek, to zamykał się na cztery spusty i nie wychylał nosa. W pierwszych latach w niejednej wiosce Niemcy podejrzewali, że noworoczne śpiewanie to hasło do zbrojnego powstania, a powstania stale się spodziewali i drżeli przed nim.

Miliony ludzi na świecie życzenia noworoczne traktują jako swój obowiązek rodzinny czy przyjacielski. Począty różnych krajów mają w okresie świąteczno-noworocznym zwielokrotnioną ilość pracy. Miliony kart pocztowych i listów z noworocznymi życzeniami wędrują po świecie we wszystkich możliwych kierunkach i wszelkimi środkami komunikacji. Można o kimś cały rok nie wspominać, nie myśleć nawet o nim, ale jeżeli uważa się go za bliskiego, wysyła mu się na Nowy Rok odpowiednią kartkę. Wszyscy składamy sobie wzajemnie życzenia — szczerze, serdecznie i dobre. Świat staje się w tym czasie jakiś lepszy, jaśniejszy, a ludzie jakby bardziej sobie bliscy. Jedni drugim pragną przychylić szczęścia. I my ze swej strony wszystkim naszym Czytelnikom, ich Rodzinom, wszystkim Rodakom na obczyźnie, jak i naszym przyjaciołom Francuzom i Belgom, przekazujemy dzisiaj staropolskie

Dosiego Roku!

W 50-LECIE NIEPODLEGŁOŚCI

WIELKA UROCZYSTOŚĆ W POTIGNY



Uroczystość z okazji 50-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości rozpoczęła msza święta odprawiona przez księdza Zająca



Spod kaplicy polskiej pochód na czele ze sztandarami kombatanckimi udał się pod pomnik poległych

W 50-LECIE odzyskania niepodległości przez Polskę Koło Byłych Kombatanatów I Dywizji Pancernej w Potigny (Calvados) zorganizowało piękną uroczystość, która zgromadziła liczne osobistości z tego regionu, miejscową ludność — Polaków i Francuzów, przyjaciół Polski. Z Paryża do Potigny przybył tego dnia konsul generalny PRL **p. Stanisław Pichla**, zastępca attaché wojskowego przy Ambasadzie PRL w Paryżu **plk Czesław Lech**, kapelan Wojska Polskiego **plk Jan Mrugacz** oraz **prof. Jerzy Wojtowicz** z Uniwersytetu Toruńskiego, przebywający czasowo w Paryżu. W Potigny w uroczystości udział wzięli mer Potigny **p. Brosseau**, przedstawiciel generała — dowódcy okręgu Normandii **plk Iaconi**, deputowany-mer Lisieux — **p. Bisson**, mer Falaise, radca generalny — **p. German**, merowie wszystkich pobliskich miejscowości, komendant policji w Potigny — **p. Lecornec**, naczelny inżynier kopalni w Potigny — **p. Mercier**, przedstawiciele francuskich organizacji kombatanckich, przedstawiciele SPK, dyrektorzy szkół, instytucji itp.

Uroczystość rozpoczęła się od mszy świętej, odprawionej w polskiej kaplicy w języku polskim przez miejscowego polskiego duchownego — **księdza Zająca**, po czym sprzed kaplicy pochód na czele z orkiestrą i pocztami sztandarowymi udał się pod pomnik poległych w I wojnie świato-



Konsul generalny PRL w Paryżu **p. Stanisław Pichla** oraz zastępca attaché wojskowego PRL **plk Czesław Lech** złożyli pod pomnikiem poległych w I wojnie światowej wieniec. Z tyłu stoją: **prof. Jerzy Wojtowicz** (w okularach) oraz kapelan Wojska Polskiego **plk Jan Mrugacz**.

Prof. Jerzy Wojtowicz z Uniwersytetu Toruńskiego wygłosił odczyt na temat drogi, jaką Polska przebyła w ciągu minionych 50 lat



Minutą ciszy uczczono pamięć poległych w I wojnie światowej Polaków





„Odznakę Grunwaldzką” przyjmuje z rąk konsula generalnego p. Karol Klatka



Gratuluje p. Tadeuszowi Mrukowiczowi (po lewej) p. konsul generalny Pichla



Odznaką „Opiekuna miejsc pamięci narodowej” dekoruje p. konsul generalny St. Pichla pana Walerego Walendowskiego



Po złożeniu wieńca pod pomnikiem żołnierzy polskich na cmentarzu w Langannerie-Urville



„Honorową odznakę z okazji 25-lecia Wojska Polskiego” z rąk płk Czesława Lecha otrzymuje również p. Antoni Dubiel



„Honorową odznakę z okazji 25-lecia Wojska Polskiego” otrzymuje w czasie uroczystości w Potigny p. Antoni Paleczny



Mer Soumont St. Quentin — p. Paul James otrzymał również „Honorową odznakę z okazji 25-lecia Wojska Polskiego”

WIELKA UROCZYSTOŚĆ W POTIGNY

(Dalszy ciąg ze str. 5)

wej, pod którym konsul generalny PRL w Paryżu p. Stanisław Pichla oraz zastępca attaché wojskowego płk Czesław Lech złożyli wieniec ze świeżych białoczerwonych kwiatów. W tym momencie pochyliły się sztandary kombatantkie, następnie odegrano hymny narodowe Polski i Francji.

Dalszy ciąg uroczystości odbywał się w Sali Patronalnej Suvez, udekorowanej białoczerwonymi oraz trójkolorowymi flagami. Na ścianach fotografie i mapa, obrazujące udział Polaków na frontach II wojny światowej.

Po otwarciu spotkania przez prezesa Koła Byłych Kombatantów w Potigny p. Stefana Barylaka przejrzyści i zwięzły odczyt wygłosił w języku francuskim prof. Jerzy Wojtowicz z Uniwersytetu Toruńskiego, kreśląc przed zebranymi drogę odrodzonej Polski od 1918 roku, poprzez ciężkie lata II wojny światowej, a następnie lata wielkiej odbudowy i zwycięstw politycznych oraz gospodarczych aż do chwili obecnej.

Następnie konsul generalny PRL p. Stanisław Pichla udekorował czterech byłych kombatantów — pp. Kazimierza Szulczyka, Karola Klatkę, Ludwika Matulewicza i Tadeusza Mrukowicza „Odznaką Grunwaldzką”, zaś p. Walerego Walendowskiego odznaką „Opiekuna miejsc pamięci narodowej”. Z kolei płk Czesław Lech dokonał dekoracji „Honorową od-

znaką z okazji 25-lecia Wojska Polskiego” byłych kombatantów polskich — Piotra Miastkowskiego, Bogusława Dziuka, Antoniego Dubiela i Antoniego Palecznego. Tę samą odznakę otrzymał kombatant I wojny światowej — mer Soumont St. Quentin p. Paul James oraz mer Potigny p. Brosseau, zaś prezes koła kombatantów p. Stefan Barylak otrzymał dla koła proporzeczek Ludowego Wojska Polskiego.

Z kolei zabrali głos mer Potigny p. Brosseau, podkreślając w swym przemówieniu wspólną walkę przeciw zaborcom hitlerowskim i wspólnie przełaną przez Polaków i Francuzów krew. Swe przemówienie p. Brosseau zakończył toastem za pomyślność Polski i Francji, za przyjaźń między narodami francuskim i polskim, za pokój.

Następnie wszyscy zebrani udali się na cmentarz żołnierzy polskich w Langannerie-Urville, gdzie konsul generalny PRL p. Stanisław Pichla oraz zastępca attaché wojskowego PRL płk Czesław Lech zapalili znicze i złożyli wieniec pod pomnikiem. Minutą ciszy uczczono pamięć poległych polskich żołnierzy.

Na zakończenie odbył się obiad kombatantki, który upłynął w bardzo serdecznej atmosferze. Prezes koła francuskich kombatantów w Potigny p. Duhamel otrzymał z rąk płk Lecha „Honorową odznakę z okazji 25-lecia Wojska Polskiego”, zaś prezes koła polskich kombatantów p. Stefan Barylak otrzymał Medal Tysiąclecia.



Odznaczenie mera Potigny p. Brosseau (na zdjęciu lewym). Na zdjęciu prawym płk Lech wręcza prezesowi Stefanowi Barylakowi proporzeczek Wojska Polskiego przeznaczony dla koła kombatantów



Konsul generalny PRL p. Stanisław Pichla (na zdjęciu lewym) wręcza „Odznakę Grunwaldzką” Kazimierzowi Szulczykowi. Z tyłu stoi prezes koła kombatantów w Potigny p. S. Barylak. Na zdjęciu prawym wręczenie Odznaczenia L. Matulewiczowi



Płk. Czesław Lech przypina chorążemu koła kombatantów p. Piotrowi Miastkowskiemu „Honorową odznakę z okazji 25-lecia Wojska Polskiego”. Po prawej „Honorowa odznaka z okazji 25-lecia Wojska Polskiego” dla p. Bogusława Dziuka z Mondeville





Na cmentarzu żołnierzy polskich w Langannerie-Urville konsul generalny p. Pichla oraz zastępca attaché wojskowego PRL płk Lech zapalają znicz

Mer Potigny p. Brosseau (po lewej) w rozmowie z płk. Lechem (po środku) oraz płk Iaconi — przedstawicielem generała, dowódcy okręgu Normandii



Fot. Władysław SŁAWNY



Zebrani z zainteresowaniem wysłuchali odczytu przybyłego z Polski prof. dr Wojtowicza



DZIEŃ JAK CO DZIEŃ GOŚCIE, SAFARI I KIBICE

DOWOLI przychodzę do siebie. Ale jeszcze szumi mi w głowie i ćmi mi się w oczach. Boże, co to była za kołowacizna! A wszystko przez te święta. No i przez moją polską naturę. Już dość dawno temu jeden z pisarzy zauważył, że „W świątecznym czasie polska dusza przedziwnie czyni się rozlewna i pragnęłaby cały świat objąć ramionami i całować się z dubeltówki z całym światem. Przeto Polak wszystkich zaprasza na święta, a jest to najwięcej godne podziwu, że najbardziej zaccadziały i zamroczony gość o wszystkim zapomni, ale nigdy o tym, że został zaproszony; zabiera przeto liczną rodzinę, czasem i własnego gościa i wkracza triumfalnie z łyżką za cholewą...”

Święte słowa! Tak to właśnie jest. Polak w świątecznym czasie wszystkich zaprasza i wszyscy przyjeżdżają, choć on — to znaczy Polak — naiwnie liczył na to, że znajomi nie wezmą tego jego zaproszenia na serio i nie przyjadą. Jeśli o mnie idzie, to u nas w początku stycznia drzwi się w ogóle nie zamykały. Walili wiara ze wszystkich stron. Krewni, krewni krewnych, znajomi szwagra kuzynki ciotki mojej żony, itd. A wszystko przez to, że na kartkach świątecznych, któreśmy im powysyłałi, napisałem — ot tak, dla formy: „Może byście tak kiedyś wpadli?” Raz przyjechał z żoną, teściową i wnukami jeden mój kolega z dawnych lat, który teraz mieszka pod Valenciennes. Jak się temu człowiekowi chciało jechać stamtąd aż tu do nas, do Pas-de-Calais, po to tylko, aby ot tak sobie porozmawiać, tego nie mogę pojąć po dziś dzień. W dodatku padało wtedy przecież i było ślisko — akurat tak, jak w śpiewanej przez „Mazowsze” piosence o „świniorzu”. W dodatku było już tak późno, że ujrawszy go, o mało co nie przeżegnałem się i nie zawołałem za nieznanym autorem jednej bardzo starej pieśni: „Kto tu pułka tak nierano, otworzyć nam nie kazano!” Żona moja była już w koszuli nocnej. Zdumiała się i przeraziła. Nawet biedactwo zemdleć nie mogła, bo nie miała czasu, musiała zacząć karmić i poić znajomych. Gość w dom — Bóg w dom. Wiadomo. Uff!

Ale dość o tym. Jest już przecież po świętach. Z ulic naszego miasteczka zniknęły już świąteczne lampy i gwiazdki. W oknach wystawowych naszych „komersantów” nie ma już choinek. Dzieci zdążyły już zepsuć większość sprezentowanych im przez Gwiazdora zabawek (wczoraj właśnie z niemałym trudem zreperowałem konia, któremu mój dobrze zapowiadający się wnuk urwał ogon i łeb). Skończyły się zapasy świątecznych frykasów. Wieczorem znowu jemy albo „faferfloki” (tak się u nas nazywają płatki owsiane — też pięknie, nie?) albo „pyrki i „gziłkę”. Choć powiada przysłowie, że „na Nowy Rok dnia przybywa na barani skok”, to jednak dni nadal są krótkie i ponure. Tak to jest. Święta się skończyły i została tylko zima. Zimno, ciemno, pusto. Na ogródek nie ma po co wyłazić. Nic się nie dzieje. Reperować już nie ma co, bo wszystko co było do naprawy już zreperowałem. Na ulicy puchy. Czym się tu, do jasnej Anielci, zająć? Smutno w takim czasie.

Oczywiście, czytam. Wciąż jedne i te same książki, bo nowych nie mam. W tej chwili po raz już nie wiadomo który z kolei czytam „W pustyni i w puszczy”. Po nocach śni mi się, że jadę na słoniu Kingu przez krainę Wa-hima, przepędzam lwy, małpy,

Dokończenie na str. 8



Podczas roboczych posiedzeń we wszystkich rozmowach stwierdzano, że potrzebne są kontakty i wzajemne informacje w sprawach specjalistycznych



Na spotkaniach, które odbywały się w paryskim Pałacu Sprawiedliwości, w sali biblioteki adwokackiej, przybywało wiele osobistości świata sądowego

ADWOKACI POLSCY Z WIZYTĄ W PARYŻU



Spotkania delegacji polskiej z adwokatami francuskimi dawały okazje do wzajemnego informowania się na temat wykonywania zawodu adwokata

Dokończenie ze str. 3

W NASTĘPNYCH dniach delegacja polska zaproszona została, wraz z delegacjami innych krajów oraz wieloma osobistościami reprezentującymi zarówno francuski świat prawniczy jak i sfery rządowe, na przyjęcie w zabytkowej sali Ludwika IX w paryskim Palais de Justice, wydane przez p. dziekana Lussan. Następnego dnia podejmował polskich gości deputowany Assemblée Nationale, wybitny adwokat p. Jean-Paul Palewski.

W ramach zaplanowanego, na zasadzie uprzednich uzgodnień, prawniczego dnia francusko-polskiego odbyły się dwa posiedzenia robocze. Pierwsze poświęcone było zagadnieniom rozwoju i praw dziecka, które zreferował adwokat Karol Potrzebowski. Drugie, wypełnione dyskusją nad problemami spółdzielczości mieszkaniowej w świetle przepisów prawa polskiego, zagał adwokat Zbigniew Czernski. Referaty na te same tematy również wygłosili i adwokaci francuscy.

Na ostatnim posiedzeniu w Pałacu Sprawiedliwości p. prezes St. Godlewski wygłosił odczyt na temat organizacji adwokatury polskiej i roli obroń-

cy w polskim procesie karnym. W ożywionej dyskusji, która rozwinęła się po odczytaniu, zabierali głos p. dziekan Lussan, jeden z poprzednich dziekanów p. Toulouse i wielu innych adwokatów. Dyskusja wykazała, że wśród francuskich adwokatów istnieje żywe zainteresowanie Polską, polskim sądownictwem i adwokataturą, o których brak było dotąd dostatecznej informacji. Na posiedzeniu tym obecny był przedstawiciel francuskiego Ministerstwa Sprawiedliwości, przedstawiciel Ambasady PRL w Paryżu p. Paczocha, konsulatu generalnego PRL p. Szafraniec, sekretarz generalny Stowarzyszenia „France-Pologne” oraz „Odry-Nysy” p. Krakowiak, prezes okręgu paryskiego Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu adwokat Jagoszewski i wiele innych osobistości.

Z okazji przyjazdu delegacji adwokatury polskiej do Paryża, Ambasada PRL wydała przyjęcie, w którym wzięli udział przedstawiciele francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, sędziowie i adwokaci. Przed powrotem do Warszawy trzej reprezentanci adwokatury polskiej przyjmowani byli w paryskim ośrodku Polskiej Akademii Nauk przez dyrektorkę tego ośrodka oraz prezydium Stowarzyszenia „France-Pologne”.

GOŚCIE, SAFARI i KIBICE

Dokończenie ze str. 7

antylopy gnu i inne afrykańskie bestie. A ze mną jedzie na słońcu moje „dobre zmiemu”, czyli moja żona. Opychamy się bananami. Przeżywamy coś w rodzaju „Gawęda — safari”. Ja oczywiście jestem w tym śnie urodziwy jak sam Clark Gable, a poluję niczym drugi Hemingway. Ilekróć zabiję lwa, wypijam butelkę „łyski”. A żona moja podobna jest jak kropla wody do Avy Gardner. Jeśli wszystko pójdzie dobrze, to chyba niezadługo będziemy w pobliżu śniegów Kilimandżaro. Sto pociech, powiadam Wam.

Ale żarty na stronę. Czytam dużo, ale nie mogę czytać całymi dniami. Starość nie radość — już po godzinie lektury zaczyna mnie boleć głowa. Ostatnio byłem u okulisty. Dał mi mocniejsze okulary, ale i to nie pomaga. Nie mam już takiego dobrego wzroku jak kiedyś. Po godzinie czytania muszę książkę rzucić. Niestety. I wtedy nie wiem, co ze sobą począć. Chodzę po domu tam i z powrotem, tam i z powrotem, tam i z powrotem. Gdzieby tu (myśle), pójsz? Na ogród? Nie ma po co. W pole, za hałdę? Też nie ma po co. Żeby się przeziębic? A może gdzieś dra pierze? Nie, nigdzie nie dra pierze. Jak na złość, wszystko co było do naprawy już zreperowałem. Czym się tu, do stu fur beczech krochmalu, zająć?

Wczoraj, kiedyś tak chodził po chałupie jak nieswój, zjawił się stary Dudziński. Powiedział, że jest zimno i jał mnie namawiać do gry w karty. Namawiał, no i namówił. Poszliśmy do Nowackich. U starego Nowackiego siedział już Stachu Konopka. Popija-

li jakiś „zynef”. Stachu zaczął wyjaśniać, że po kolacji to on lubi od czasu do czasu wypić małego „zynefa”. A właściwie — nie jednego, tylko trzy małe „zynefy”. „Jeden wypijam z pieprzem, jeden bez pieprzu i jeden — tak”. No i dobrze. Siedliśmy i my przy stole, wypiliśmy po jednej gorzałce, i zaczęła się gra. Graliśmy w „manilkę”. Ja trzymałem sztangę ze Stachem Konopką. Zanim zaczęliśmy grać, musieli mi wytłumaczyć, na czym to polega, ta „manilka”, bo ja w życiu jeszcze w karty nie grałem. No i dobrze. Zaczęło się wreszcie. Ledwie się zaczęło, a już Stachu Konopka zaczął się na mnie złościć. Twierdził, że nie umiem grać. Jał wypowiadać pod moim adresem jakieś głupie powiedzonka. „Zgrywacie asy jak ciocia Kownacka!”, „Ha, ha, jaki taki uciekł w krzaki!”, „Jak wy gracie? Żeby wam tak w piersiach grało!”. Czas jakiś siedziałem potulnie i cicho, jak mysz pod miotłą, ale w pewnej chwili poniósł mnie gniew. „Cicho, ty pająku wojskowy! — zawołałem. — Zagrałem jakem chcia! Twojej babki interes!”

Nie graliśmy oczywiście o pieniądze, tylko o tak sobie, dla zabawy. Mimo to, Stachu Konopka tak się ciągle rzucał, jakby grała o złotego cielca czy coś w tym guście. Zaczęło mnie to wszystko nudzić. W dodatku zjawili się jeszcze trzech kibiców. Franek Puchała, Władziu Migdał i Feliks Kurka. Dowiedziawszy się, że ja po raz pierwszy w życiu gram w karty, zaczęli się mną interesować i wyrazili chęć udzielenia mi rad i wskazówek. Spaskudzili nam cały wieczór. Posuwali się do wyrwania mi kart z ręki, szukali zaczepki z Dudzińskim. W końcu rzuciliśmy karty, i o mało nie wywróciliśmy stołu. Ach, ci kibice!

No ale nic. Wróciłem z kart do domu i położyłem się spać. Zanim zasnąłem, uroczyście sobie przyrzekłem, że nigdy już w karty grał nie będę. Tak mnie ci kibice zdernerowali.

Dziś w południe zmarznięty listonosz wręczył mi list z Polski i paczkę — też z Polski — w której była książka. Książka, jaką przysłali mi krewni, to zbiór opowiadań autora „Koziołka Matołka”, Kornela Makuszyńskiego. Otworzyłem ją przypadkiem na stronie 427 i przeczytałem: „Odmian kibica jest kilka tysięcy, każda zaś ma w sobie listy diabelskie. Wiedzą o tym ludzie, grający w karty, i wyrzucają sobie włosy z głowy, co, jak wiadomo, mało pomaga. Wobec rozpowszechnienia się gier w karty musi się jednak znaleźć jakiś środek na ukrócenie zuchwałości tych figur, coraz to straszliwszej. Gdyby nie zjadano ryb, ryby z czasem mogłyby zniszczyć świat. Ponieważ nie tępi się kibiców, zagłada może przyjść z tej strony. Przeto śmiem twierdzić, że (...) kodeks karny jest niekompletny i tak długo nie będzie doskonałym, jak długo nie będzie w nim ustępu wyraźnie napisanego: „Kto pozbawi życia kibica, środkiem gwałtownie lub też powolnie działającym, wolny jest od wszelkiej kary”...

To się nazywa traf! No nie?! Ulżyło mi!

A w liście od krewnych przeczytałem: „Walenty! Co nic nie piszesz?! Co się z Wami dzieje? My już na mszę tu chcemy dać, może to pomoże, może wreszcie coś napiszecie!”

No właśnie. Nie będę już chodził z kąta w kąta. Mam już teraz zajęcie. Zapomniałem, że muszę napisać parę listów do Polski. Zapomniałem, że zima jest porą pisania listów. No to do roboty!

Walenty GAWĘDA



Prof. Auba i Grosclaude z zainteresowaniem przeglądają polską prasę, która poświęciła wiele miejsca tej wizycie

DELEGACJA „FRANCE-POLOGNE” W POLSCE

DZIEN 22 LISTOPADA 1968 roku zaczął się dla delegacji francuskiego Towarzystwa „France — Pologne” i „Odra—Nysa” bardzo wcześnie. Po dość długiej podróży z Warszawy do Wrocławia, poprzedniego wieczora, trzeba było wstać już o ósmej. Gospodarze — wrocławski oddział Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich — przygotowali bardzo bogaty program pobytu. Goście francuscy nie protestowali, chcieli zresztą sami jak najwięcej zobaczyć, poznać miasto, które przez trzymiesięczne oblężenie w 1945 roku stało się gigantyczną ruiną i zdawać się mogło, że skazano je raz na zawsze na zagładę. Żaden z pięciu uczestników delegacji jeszcze nigdy nie był we Wrocławiu.



Wizyta w późnobarokowej uniwersyteckiej auli „Leopoldinum” — i przechadzka po ulicach odbudowanego miasta Wrocławia



Tę lekcję francuskiego w gabinecie języków obcych uczniowie Liceum nr 5 we Wrocławiu zapamiętają na długo. Repetycje prowadzili goście, i... jak świetnie mówili po francusku!

NA LEKCJI FRANCUSKIEGO WE WROCŁAWIU

POGODA tego ranka nie była najlepsza. Nad miastem wisały ciężkie chmury, typowe dla późnej jesieni. Bardzo się martwili wrocławscy gospodarze, że ich miasto, z którego są tak dumni, nie zaprezentuje się najpiękniej na tym szarym tle. W taki dzień najbardziej kolorowe domy wydają się smutne i ponure. Lecz obawy okazały się płonne. Życzliwość wypływająca z serc dodawała blasku w oczach francuskich przyjaciół nowym, pięknym dzielnicom. Nie mogli się nadszwić: gdzież są te ruiny, wypalone domy, puste ulice? Przecież to piękne, nowoczesne miasto, które tętni życiem! Wrocławianie prostowali się dumnie — to ich wysiłek, wysiłek 23 lat ich życia i pracy przywrócił miastu jego dawny blask, a nawet go zaakcentował. Poprzez ulice pełne nowych domów, czasem jeszcze pachnących świeżym tynkiem i lakierem — jechali Francuzi ze wzrastającym przekonaniem, że sprawa, o którą walczyli, sprawa przynależności tych ziem do Polski jest słuszną sprawą.

W otoczeniu przedstawicieli miejscowej prasy i telewizji (wizyta delegacji francuskiej była tu w pełni doceniona) zatrzymaliśmy się przed jedną z licznych szkół tzw. „tysiąclatek”. Dla wszystkich nauczycieli i dla całej młodzieży szkolnej był to w Polsce wyjątkowo uroczysty dzień — Święto Nauczyciela. W tym dniu co roku dzieci starają się powstrzymać od zwykłych figli, być najlepiej przygotowane — słowem dać wyraz swojego szacunku i wdzięczności za kłopoty, jakie często bez zastanowienia sprawiają swoim wychowawcom. Sądzę, że nauczyciele chcieliby, aby takie święto trwało cały rok szkolny...

Liceum Ogólnokształcące im. Jakuba Jasińskiego (poeta, generał, uczestnik Powstania Kościuszkowskiego — przyp. red.) jest jednym z wielu we Wrocławiu, które w swoim programie nauczania ma również język francuski. Mieliliśmy szczęście. Właśnie w klasie IIa odbywała się lekcja francuskiego. Gości przedstawiła klasie i wykładowczyni młodzieżka dyrektorka — pani Barbara Jaśkiewicz. Zdawałoby się, że na uczniów powinien paść „błady strach” — jak to, my tu dopiero drugi rok uczymy się tego „parlowania” i teraz mamy się popisywać przed prawdziwymi Francuzami?

Chyba sprawiły to pełne sympatii i życzliwości twarze skądinąd poważnych i cenionych profesorów Uniwersytetu Paryskiego, a może młodzieńczy uśmiech pracownika francuskiego ministerstwa oświaty p. Jean Grosset, dość, że tremy nie było nawet śladu. Najbardziej przejęta wizytą wydawała się pani profesor Halina Kościńska, ale pod wpływem gładkich odpowiedzi swoich wychowanków i ona się uspokoiła. Lekcja potoczyła się wart-

ko; uczniowie, nawet ci wrywani przez prof. Bouvier-Ajam czy prof. Grosclaude'a odpowiadali pewnie i zadziwiali gości francuskich swoimi umiejętnościami. Recytowany przez dwóch chłopców stary wiersz J. La Fontaine'a o kruk i lisie i wesoła piosenka... już o wakacjach zakończyła tę miłą dla obu stron wizytę.

Echem porannego spotkania z najmłodszymi przedstawicielami Wrocławia była późniejsza wizyta na Uniwersytecie, gdzie oczekiwali delegację niemal wszyscy pracownicy katedry romanistyki.

Z winy delegacji, no i polskich naukowców, nastąpiło pierwsze zakłócenie w programie pobytu we Wrocławiu.

Dyskusje były tak interesujące, rozmówcy tak zaangażowani wymianą doświadczeń pedagogicznych, poglądów na metodykę nauczania, porównywania systemów przyjęć na wyższe uczelnie w Polsce i we Francji itd. — że zapomniano o porze obiadowej, o wycieczce przed następnymi spotkaniami.

I znów trzeba było nadrabiać cenne minuty pośpiechem. W tym dniu czekały jeszcze trzy imprezy i wszystkie bardzo interesujące!

A więc konferencja z przedstawicielami prasy dolnośląskiej, o której szczegółowo pisaliśmy w numerze 51 „Tygodnika Polskiego”, spotkanie w Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych i smakowity kasek dla znawców — spektakl słynnej również we Francji Pantomimy Wrocławskiej, o której z wielkim uznaniem wyraża się nawet słynny Marcel Marceau.

Być może po jakimś czasie zatrą się w pamięci naszych francuskich przyjaciół niektóre szczegóły tej pierwszej wizyty we Wrocławiu, lecz na pewno wiele z nich zostanie. Do takich niewątpliwie będzie należała m. in. wystawa przepięknych wyrobów ceramicznych, szklanych i kryształowych w Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych — których wykonawcami są studenci i absolwenci tej uczelni. Tym bardziej, że oni to właśnie oprowadzali gości po wystawie, często wskazując swoje prace.

Niezapomniany pozostanie również wieczór w Muzeum Architektury, gdzie w romantycznej scenerii, wśród starożytnych wykopalisk kilkunastu młodych ludzi dało pokaz urody, wdzięku i wielkiego kunsztu artystycznego. Być może sztuka pantomimiczna interesuje tylko koneserów, lecz nasi goście byli nią zachwyceni.

Tak skończyła się pierwsza lekcja polskiego serdecznych przyjaciół Polski w prastarym polskim mieście. Do walki o jego przynależność do Macierzy dołożyli swoją cegiełkę.

Tekst: Krystyna MAŃKOWSKA
Zdjęcia: Krzysztof PRÓCHNICKI

O POLSKICH MUZYKANTACH

L'ENSEMBLE lenois „Les Frères Lacki” est jeune — il ne compte que quatre ans d'existence — mais il est déjà connu et apprécié dans le Nord. De leur vrai nom, les frères Lacki s'appellent évidemment Łacki, ils sont d'origine polonaise. L'aîné, François, va sur ses dix-sept ans. Virtuose de l'accordéon (sa vélocité lui a valu d'obtenir à deux reprises la coupe de la ville de Lens), compositeur (il a remporté le „Grand Prix Jeunesse de la Création Artistique” de „La Voix du Nord”), il joue également avec brio du saxophone, de la clarinette, du violon et de la guitare, ce qui ne l'empêche évidemment pas d'être aussi un excellent batteur. Vient ensuite Marian, Marian a seize mois de moins que François. Il ressemble beaucoup à son frère aîné — tant physiquement que sur le plan musical. Tout comme François, il joue de l'accordéon, du saxophone, de la clarinette, du violon et de la guitare. Quant à la batterie, c'est précisément sa spécialité.

Le benjamin de la famille s'appelle Jean et il est âgé de onze ans. Il ne fait pas encore partie de l'orchestre, mais il sait déjà jouer de trois instruments.

— Nous sommes cinq. Outre François et Marian, il y a deux musiciens, des jeunes de dix-huit ans, et puis moi-même — nous a expliqué M. Łacki père. — Actuellement, nous jouons dans toute la région. Nous faisons toujours le tour du monde. Nous commençons la soirée par des morceaux espagnols, des paso doble, etc., puis nous allons au Tyrol, puis en Amérique Latine, au Brésil (nous jouons des sambas), au Mexique (ce sont alors des marches mexicaines), ensuite c'est l'Amérique du Nord et le jazz, et puis nous retournons en Europe, nous visitons tour à tour l'Angleterre (à cause de la musique „yé-yé”), la Tchécoslovaquie (les valse tchèques), la Pologne (les obereks, les polkas), l'Allemagne, et pour finir nous rentrons en France, bien sûr. D'une manière générale, nous jouons une centaine de morceaux.

M. Łacki est un père comblé. „Lorsque j'étais jeune, je rêvais de former un orchestre familial, je désirais ardemment avoir des fils doués pour la musique. Comme vous voyez, mes souhaits se sont accomplis...” — nous a-t-il dit.

RODZINNA ORKIESTRA ŁACKICH Z LENS MA WŁASNY PROGRAM BALOWY

MUZYKANTEM jestem od okrajnych trzydziestu już lat. Zaw sze marzyłem o własnej orkiestrze, o rodzinnej orkiestrze Łackich. Bardzo pragnąłem mieć synów. No i spełniły się te moje życzenia co do joty. Mamy trzech synów, no i mamy własną orkiestrę...

Naszym rozmówcą jest p. Franciszek Łacki, górnik i muzykant z Lens, założyciel i kierownik znanego już dziś i cenionego „Ensemble „Les Frères Lacki”. Orkiestra Łackich rozwinęła skrzydła do bujnego lotu w r. 1964. Zespół jest pięciuosobowy. Prócz samego Łackiego gra w nim dwóch młodych muzykantów francuskich, no i oczywiście nieodrodni synowie p. Łackiego — Franuś i Marian.



Franuś i Marian Łacki grają na kilku instrumentach: na klarnecie, saksofonie, na skrzypcach, gitarze, akordeonie i na instrumentach perkusyjnych

— Najstarszemu synowi, Franusiowi, idzie na siedemnasty rok, a Marian jest o szesnaście miesięcy młodszy od Franciszka. Grać umieją obaj od dziecka, bo skoro tylko trochę podrosli, zaraz kupiłem im skrzypce, na których codziennie ćwiczyli... Dziś obaj grają na kilku instrumentach: na saksofonie, na klarnecie, na skrzypcach, na gitarze, na akordeonie i na instrumentach perkusyjnych. Mają także obaj swoją specjalność: Marian celuje przede wszystkim w perkusję, a Franuś jest mistrzem gry na akordeonie. Na organizowanych u nas konkursach gry na akordeonie zdobył on już dwukrotnie puchar miasta Lens, a poza tym uzyskał ufundowany przez dziennik „La Voix du Nord” „Grand Prix

Jeunesse de la Création Artistique” — za własny utwór — bo Franuś para się także kompozytorem... A „w cywilu”, jeśli można tak powiedzieć, obaj uczą się w liceum technicznym. Pasjonują się elektroniką. Nie myśląc czasem, że przez muzykę zaniedbują naukę. Ani oni nie zaniedbują nauki, ani ja nie opuszczam się w pracy. Ja mówię tak: muzyka to jest piękna rzecz, Kochamy muzykę, ale praca i nauka muszą mieć pierwszeństwo, muzyką wolno się nam zajmować tylko w godzinach wolnych! Tyle, jeśli idzie o Franciszka i Mariana. A co się tyczy trzeciego synka, Janysia, to chociaż ma on dopiero jedenaście lat, to jednak i on także już gra. Na trąbce, na saksofonie i na klarnecie. Jesteśmy, jak widzicie, rodzinną muzykantów.

...Jak wam już mówiłem, nasza orkiestra istnieje już cztery lata. Dziś jesteśmy już znani, gramy w całym tutejszym regionie, ale początki były trudne. Trzeba było kupić szereg instrumentów, trzeba było mozolnie zdobywać sobie pozycję w świecie muzykantów... No ale, jak to się mówi, bez pracy nie ma kołaczy... Stało się w końcu na mocnych nogach. Dziś jesteśmy orkiestrą całą gębą. Wypracowaliśmy sobie własny „program balowy”, który bardzo się ludziom podoba. Jest to taka wędrownka dookoła świata. Zaczynamy od Hiszpanii — gramy „paso doble” i inne hiszpańskie „kawałki”, następnie udajemy się do Tyrolu, potem wyprawiamy się do Ameryki Południowej — gramy brazylijskie samby i marsze meksykańskie, po Ameryce Południowej idzie Ameryka Północna — a więc jazz, no i wracamy do Europy. W Europie odwiedzamy najpierw Anglię — to znaczy gramy melodie „yé-yé”, potem przenosimy się do Czechosłowacji — gramy walce czeskie, no i wreszcie wracamy do Polski. Polki, oberki, oberki, polki. Z Polski jedziemy do Niemiec. Kończymy zabawę we Francji, a ściślej biorąc w Alzacji, bo gramy tak zwane „valse musettes”. Wście, ile w trakcie takiej wędrownki przegrywamy „kawałków”? Dobrą setkę. Sporo, prawda? Ale że gramy, to jeszcze nie wszystko. W trakcie takiej „wędrownki” Franuś i Marian cały czas śpiewają. Grają i śpiewają. Kiedy „jesteśmy w Polsce”, to oczywiście śpiewają po polsku — polskie piosenki podobają się nie tylko Polakom, ale również i Francuzom... Synów mam muzykantów jak się patrzy, powiadam wam!



Bracia Marian, Franuś i Janys Łacki z ojcem. „Synów mam muzykantów jak się patrzy!” — mówi p. Łacki. Spełniły się marzenia o rodzinnej orkiestrze

STEFAN BATORY JUNIOR

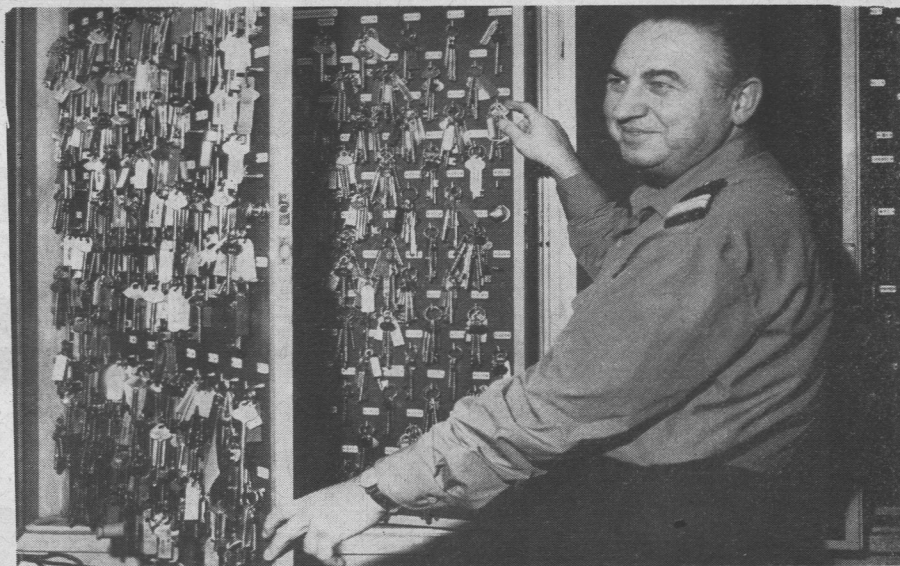
STARUSZEK „Batory” jest ulubionym statkiem Polonii zagranicznej, oczywiście najbardziej — amerykańskiej. Tu był kawałek prawdziwej, pływającej po morzu Polski. Tu było się już w Kraju o kilka dni wcześniej, niż noga dotknęła nabrzeża w porcie gdynskim.

Krajowi i Polonii potrzebny był nowy flagowy statek pasażerski. Były dwie możliwości: budować nowy lub kupić używany. Przeważała ta druga. Dlaczego?

nałe statki z morza i sprzedają je z przeznaczeniem na zakotwiczone hotele. Transport morski staje się coraz bardziej towarowy.

Ale Polska jest w wyjątkowej sytuacji, i to właśnie jeśli chodzi o linię północnoatlantycką: to linia polonijna łącząca zamorskie Wychodźstwo z Krajem. Z niej nie można zrezygnować.

Dlatego zakupiony został od Holland America Line turbinowiec „Maasdam”. Czy było warto? Tak, po dziesięćkroć! Właśnie cena używanego „Maasdama”



Cztery tysiące kluczy — „mały” kłopot dla ochmistrza statku!

Zegluga pasażerska przeżywa na całym świecie, a szczególnie na liniach transatlantyckich, poważny i nieodwracalny kryzys. Konkurencja lotnictwa jest nie do pobicia. Wielkie światowe towarzystwa żeglugowe kierują swe statki na rejsy wycieczkowe, robią z nich pływające ośrodki wczasowe, a często wręcz wycofują dosko-

wyniosła jedną dziesiątą tego, co kosztowałoby zbudowanie w stoczni nowego pasażera. A okres eksploatacji będzie tylko o połowę krótszy. Zaś koszty zakupu zwrócą się już po dwóch latach pływania. A więc — to był dobry rachunek ekonomiczny!

POLONIA WŚRÓD OLIMPIJCZYKÓW

Pobyt reprezentacji Polski w Meksyku podczas ostatnich Igrzysk Olimpijskich odbił się głośnym echem wśród Rodaków zamieszkałych stale w Stanach Zjednoczonych. Jak podaje tamtejsza polonijna prasa, liczni Polacy przyjeżdżali z najdalej zakątków Stanów, by porozmawiać, podzielić się radością z tego niezwykłego spotkania. I tak np. Polak **Józef Chorzewski** przyjechał 5 tys. km samochodem z Bostonu do Meksyku, by ogłosić polskich olimpijczyków. Jego podróż na tej trasie trwała aż 10 dni. Jest on inwalidą, w czasie II wojny światowej stracił nogę. J. Chorzewski jest prezesem Stowarzyszenia Polskich Olimpijczyków oraz prezesem Polskiego Klubu Sportowego „Orzeł” w Bostonie.

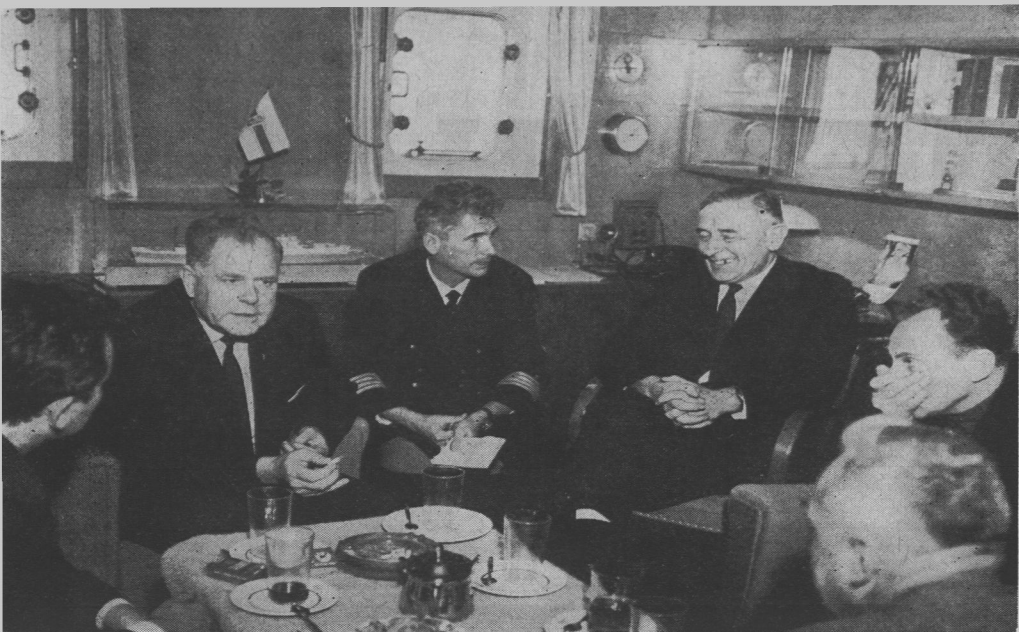
W polskiej wiosce olimpijskiej był serdecznie podejmowany przez działaczy Polskiego Komitetu Olimpijskiego. W czasie spotkania z **Józefem Szmidtem** żywo interesował się jego przygotowaniem do startu oraz stanem zdrowia. Przy okazji przekazał 100-dolarowy czek, jako ostatnią wpła-

tę patronatu olimpijskiego działaczy polonijnych z Bostonu nad mistrzem olimpijskim. Jego małżonka p. **Chorzewska** przekazała natomiast 100 dolarów na fundusz następných Igrzysk Olimpijskich.

Sekretarz generalny Polskiego Komitetu Olimpijskiego **L. Grzeszkowiak** podziękował Rodakom za ich działalność wśród Polonii bostońskiej.

W Meksyku przebywała również grupa działaczy **Polskiego Komitetu Funduszu Olimpijskiego z Toronto**. Jego przewodniczącym, były zapaśnik, olimpijczyk z 1936 roku, **Piotr Neuff**, patronował polskiemu zapaśnikowi **Janowi Michalakowi**. Inny działacz Komitetu, **Michał Kniezel** patronował polskiej sztafecie 4 × 100 m.

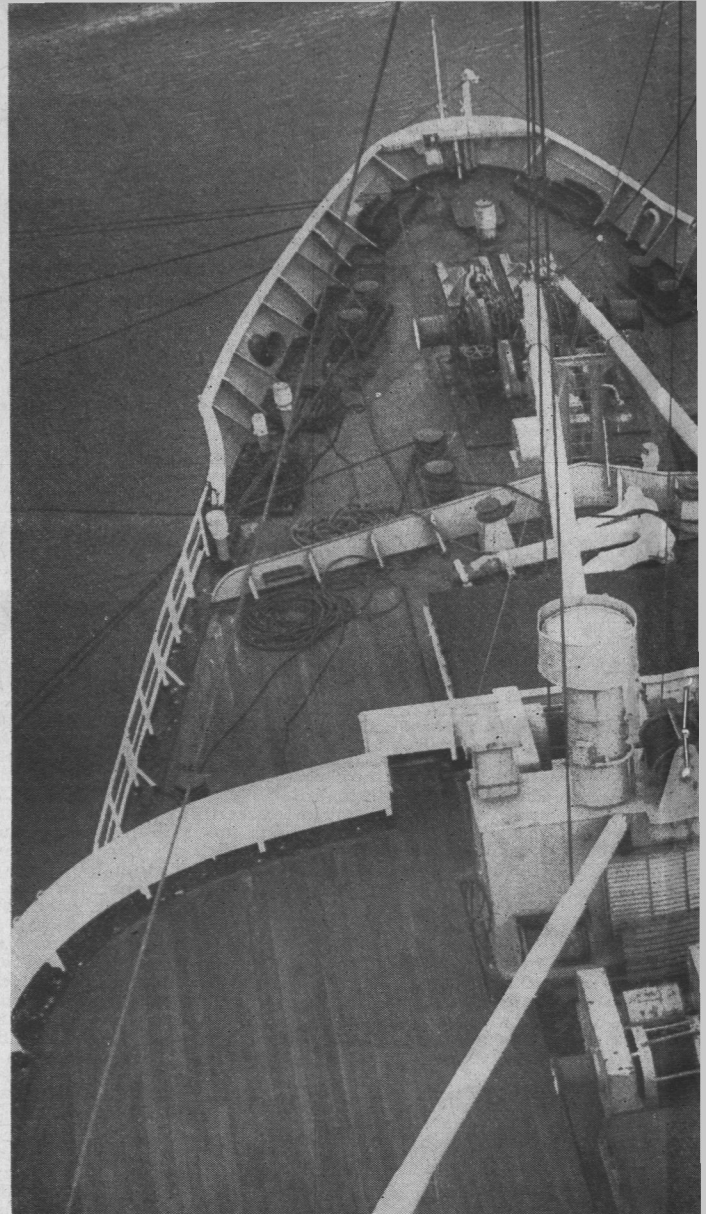
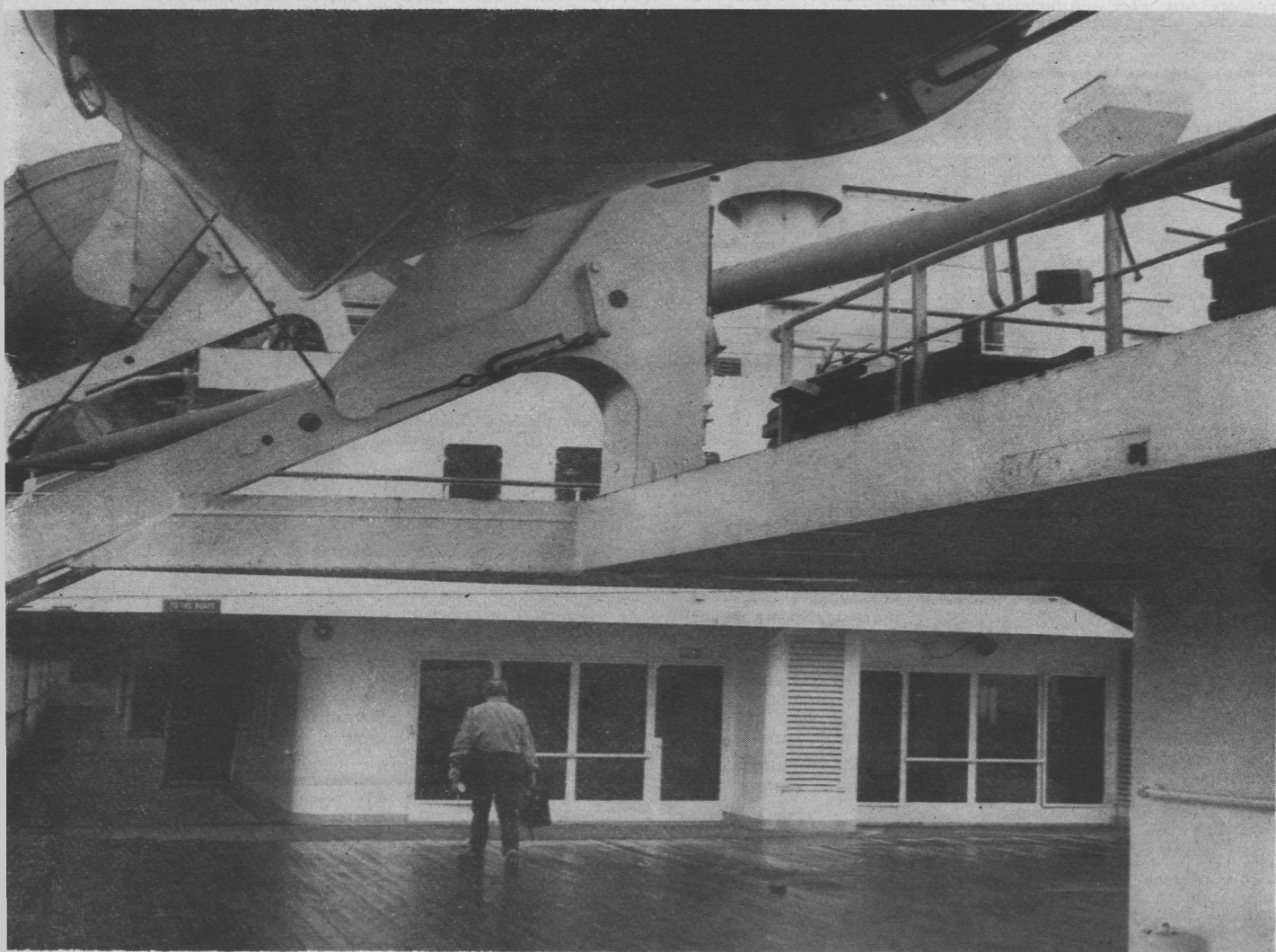
— Na spotkaniach w Meksyku z polskimi sportowcami — powiedział m. in. p. Neuff — czuliśmy żywą więź z Ojczyzną. Nasz Komitet Funduszu Olimpijskiego zbiera składki od wszystkich członków i uzyskane w ten sposób fundusze przekazuje do PKOl. Niedawno właśnie przekazał mi czek na sumę 5.120 dolarów. (K)



Dalszy ciąg ze str. 11

◀ No to teraz się naradzimy...
W środku w mundurze — kapitan ż. w. Jerzy Pszeny

STEFAN BATORY JUNIOR



Fala łagodnie kołysze statkiem... Nie podobnego! Stabilizator

A TERAZ — PRZERÓBKI

I dlatego, po trzech rejsach odbytych z mieszaną załogą polsko-holenderską, „Maasdam” w dniu 12 października 1968 roku o godzinie 7 rano zacumował w Gdyni, już z nową nazwą wymalowaną na dziobie i rufie: STEFAN BATORY.

Sylwetka „Stefana Batorego” na pierwszy rzut oka robiła wrażenie inne niż starego zasłużonego transatlantyka. Statek jest nieco krótszy, lecz szerszy, ma jeden wysoki i cienki komin, dwa potężne maszty ładunkowe przypominające raczej te, w które wyposażone bywają statki towarowe, nadbudówki krótkie, a wysokie. Wnętrze bardzo zadbane, ale jego wygląd sprawia obce wrażenie. Polskie statki pasażerskie, to zawsze kawałek Ojczyzny: meble, tkaniny, dekoracje, malowidła na ścianach i sufitach — wszystko to tchnie polskością. „Stefan Batory” w takim stanie, jak go otrzymaliśmy, jest kosmopolityczny. Wnętrza ładne, a nawet bogate, ale przypominają coś z luksusowego międzynarodowego baru: mahoniowe i plastikowe wykładziny, błyszczące nikiel i chromy, dekoracje w stylu trochę holenderskim, a trochę nieokreślonym. Ładne — ale to nie to.

Ale za to technika! Powiedzmy tylko o najważniejszych sprawach.

„Stefan Batory” jest turbinowcem. Poruszają go dwie potężne turbiny parowe, osadzone na wspólnym wale. Statki motorowe, poruszane silnikami Diesla, mają zawsze nie do uniknięcia nieprzyjemne dla pasażerów drgania; motory ich są hałaśliwe. Turbinowiec jest cichy, a drgania niemal niewyczuwalne. Pasażer jest dodatkowo usatysfakcjonowany ciszą i spokojem.

Największym cudem technicznym, i to stanowiącym unikat na skalę światową, są zainstalowane na „Stefanie

Batorym” stabilizatory kolosalne pletwy, wychodzące z obu burt na wysokości stępki, z wodą. Co one dają o sile 9° w skalę niemal huraganie od pionu wynoszą, żer nie odczuwa laska wykluczona. wietrze i fali star się od pionu do 40 fort podróży niepor

Świetne urządzenia. Cały statek jest szczelnymi gładziami, elektronicznie. Kacię i zlokalizowaną nie trzeba do zrobić to sam. Na wco kilka metrów „Stefanie Batory” nia automatyczne. ne, które pękają, gczenia przekracza ciśnieniem 3—4 a z wielką siłą rozogaszania ognia.

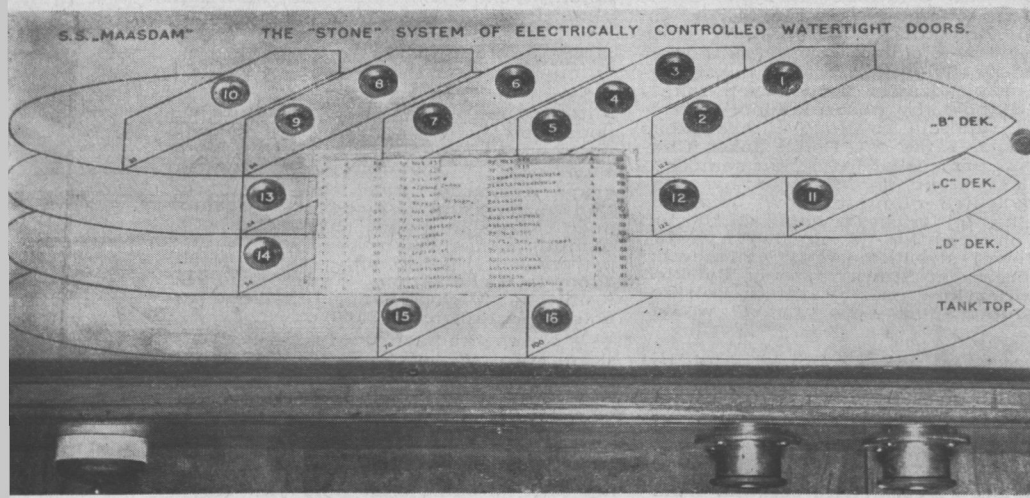
Statek jest w technicznym. Na p wodą nie było a wszystkie nity wy

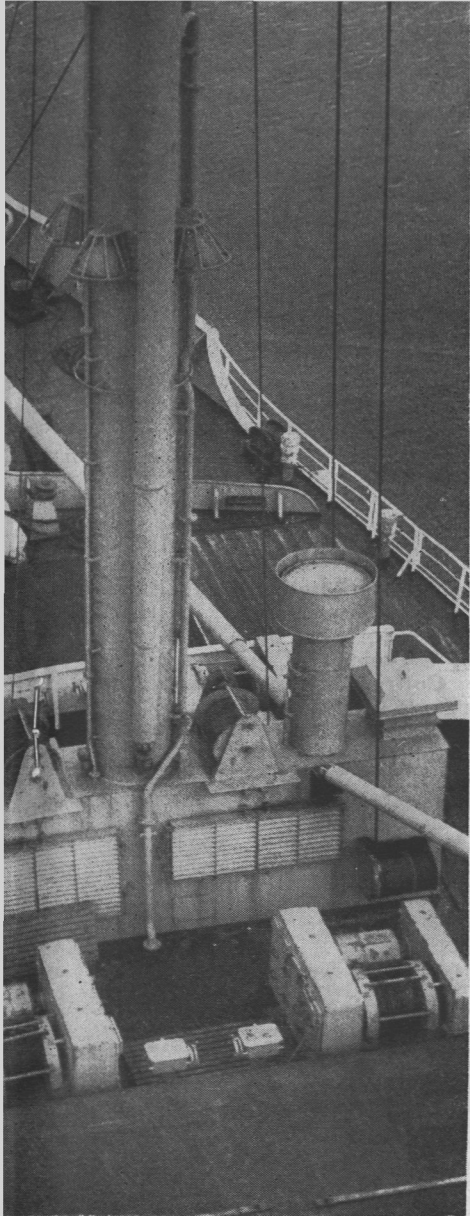
STEFAN W KR

Po kilku dniach gdyńskim, gdzie b stępny dla zwiedz tory” znalazł się w mianowicie odhol Stoczni Remontow jest zatłoczona sta mi remonty gwar mi, które tu wszk zami za znane z d

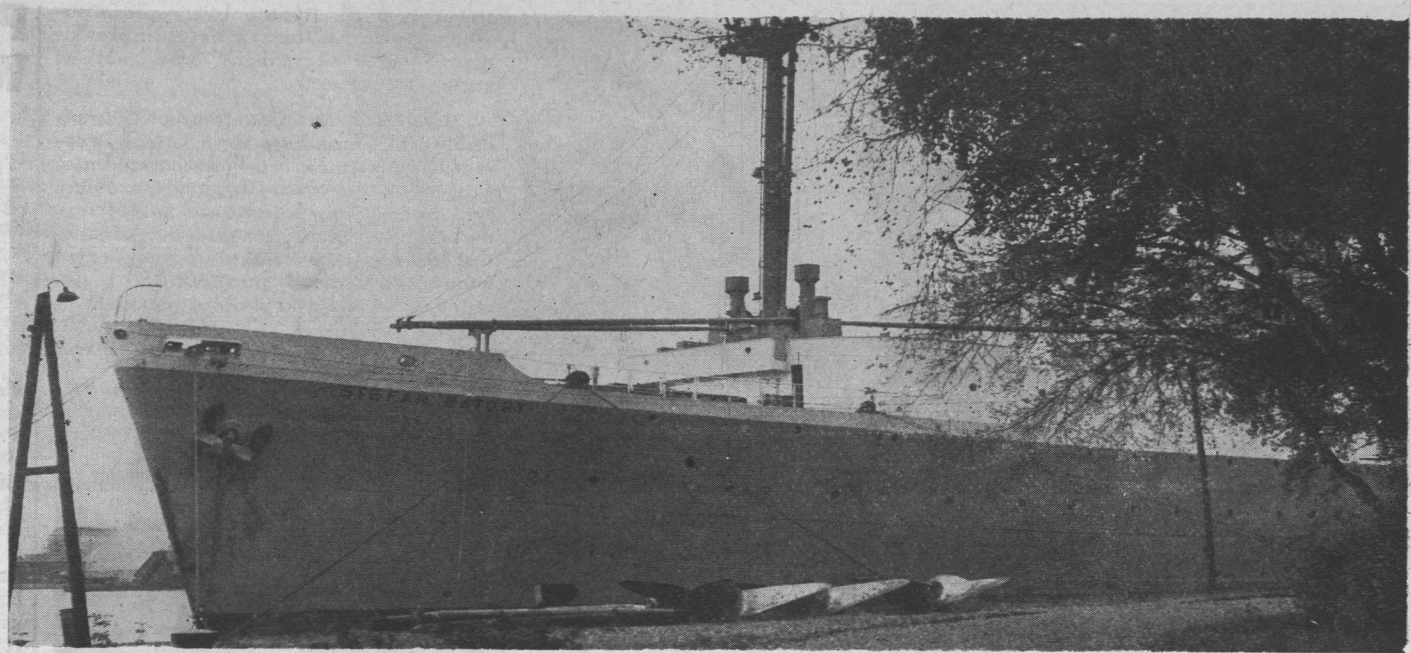
Wszystkie urządzenia najnowocześniejsze, pokład lśni czystością, Batory-junior jest w gruncie rzeczy gotów do rejsu. Ale przedtem zmienimy wnętrza na bardziej swojskie

Elektroniczny system sterowania grodzi ognioszczelnych. Jest ich szesnaście na czterech pokładach. Nie ma mowy o niebezpieczeństwie powstania pożaru na statku

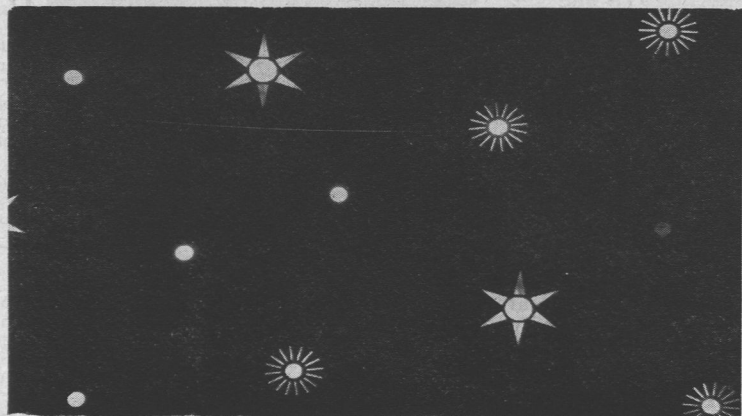




izatory całkowicie wykluczają kołysanie!



A to jest właśnie „Stefan Batory w krzakach”. W jakich krzakach — o tym piszemy w artykule



Sklepienie „niebieskie” — w jednym z wielu barw statku



Mózg systemu stabilizacyjnego

bilizatory. Są to dwie tury podwodne, wysuwane na wysokości 3 metrów ki, a więc głęboko pod dają? Przy wietrze i fali skali Beauforta, a więc ganie, odchylenia statku oszą trzy stopnie. Pasawa burzy, choroba morna. Przy takim samym stary „Batory” odchyłał o 40 stopni. A więc komieporównywalnie większy.

zjedzenia przeciwpożarowy podzielony jest ognioodziałami, sterowanymi. Każdy pożar można odzować w zarodku. Zreszdo tego ludzi — statek Na wszystkich poziomach ów zainstalowane są na „brym” specjalne urządzenne. Są to rurki szklają, gdy temperatura otacza 80°C. Z rurek pod 4 atmosfer zaczyna się rozpylać woda, aż do ia.

w doskonałym stanie Na poszyciu kadłuba pod o ani jednej muszelki, y wyglądają jak nowe.

AN BATORY KRZAKACH

niach pobytu w porcie ie był w tym czasie doiedzających, „Stefan Ba-się w... krzakach. Został iholowany do Gdańskiej otowej. A że stocznia a statkami, odbywający-gwarancyjne oraz inny-reszły, by zapłacić dewi- z dokładności i sumien-

ności remonty w polskich stoczniach, nasz transatlantyk został przycumowany nieco na uboczu, przy nabrzeżu porośniętymi drzewkami i krzakami i dlatego noszącym półoficjalną nazwę „Krzaki”.

Tu zostanie przebudowany. Planuje się następujące przeróbki: **maszty zostaną zmienione, nadbudówka wydłużona tak, aby sylwetka statku stała się smuklejsza; komin zastąpiony nowym o bardziej proporcjonalnych kształtach.**

Największe zmiany w środku. Pomieszczenia pasażerskie zostaną zaadaptowane na jeszcze wygodniejsze i jeszcze bardziej luksusowe. **Statek będzie miał blisko połowę kabin pasażerskich z łazienkami** — w sumie około 400 kabin pomieści 750 pasażerów.

ZALOGA TEŻ ZADOWOLONA

Z myślą o przyszłych uczestnikach rejsów do Kraju całe wnętrze otrzyma **rodzimy, polski charakter.** Jakie ono będzie? A, to jeszcze tajemnica. Przebudowa nastąpi w dwóch etapach — częściowo teraz, częściowo w przyszłym roku. Możemy tylko powiedzieć, że zaspokoi ona największe wymagania. Bowiem w Gdańsku znajduje się jedyny w Polsce i jeden z niewielu na świecie specjalny **fakultet Architektury Wnętrz Okrętowych.** Jego absolwenci, młodzi plastycy o wielkich talentach i wysokiej specjalizacji, mają za sobą dziesiątki doskonałych, uważanych na świecie za wzorowe, realizacji wnętrz okrętowych.

Kapitanem „Stefana Batorego” został znany, choć młody (wszyscy oni są młodzi!) kapitan żegluga wielkiej JERZY PSZENNY. Odbył on na naszym transatlantyku trzy rejsy jeszcze gdy „Stefan Batory” nosił poprzednią

nazwę. O nabytku wyraża się z największymi pochwałami.

Zadowolona będzie cała załoga. **Wszystkie pomieszczenia statku, nie tylko te przeznaczone dla pasażerów, są klimatyzowane.** Kabin dla załogi — czteroosobowe, na „staruszkach” były one szesnastoosobowe. A że stopień automatyzacji wszystkich urządzeń na „Stefanie Batorem” jest o wiele większy, załoga będzie mniejsza o 30 osób, no i będzie miała nieco lżejszą, choć ciężką, morską pracę.

Nie mniej zadowoleni są ludzie, którzy podjęli decyzję zakupu tego właśnie, a nie innego statku dla Polskich Linii Oceanicznych. Zapytaliśmy ich:

— **Co kupiliście?**

Odpowiedzieli nam:

Dyrektor techniczny PLO, inżynier mechanik KLEMENS WALKOWIAK.

— **Bardzo dobry i przydatny dla naszych celów statek.**

Kapitan ż.w. Jerzy PSZENNY:

— **To jest dobry nabytek!**

Główny inżynier PLO Ryszard ULANOWSKI, intendent Henryk SZENK, starszy mechanik Jan RACKMAN, pierwszy elektryk Klemens GARDZIELEWSKI, a także przedstawiciel eksploatacji pasażerskich dyr. Tadeusz DZIEKOŃSKI, też wydali „Stefanowi Batoremu” jednomyślnie dobrą opinię. Statek w zeszłym roku przeszedł remont klasy 4-letniej, to znaczy, że przed rokiem 1971 nie potrzebuje remontu. Urządzenie napędowe w świetnym stanie, główny wał napędowy jak nowy. Statek rozwija szybkość podróżną 18,5 węzła, czyli podróż na linii Gdynia—Montreal trwać będzie ani o minutę dłużej niż dotychczas.

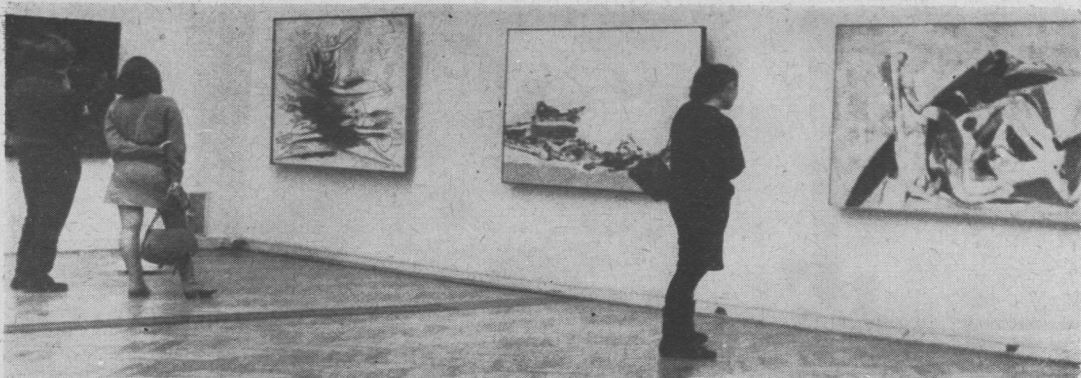
**Tekst: Juliusz GARZTECKI
Zdjęcia: Janusz RYDZEWSKI**



Dyr. inż. Klemens Walkowiak z Polskich Linii Oceanicznych (z lewej) w rozmowie z I mechanikiem „Stefana Batorego” i przedstawicielem Ministerstwa Żegluga mgr Nowickim

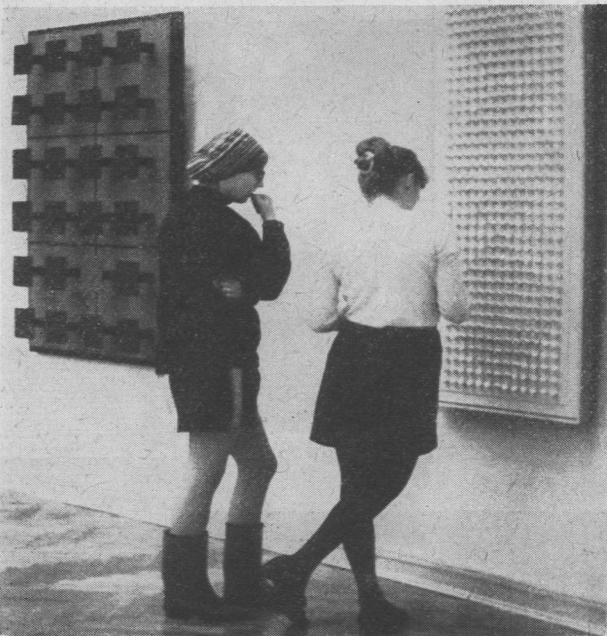


Litery „GSR” na hełmie ochronnym oznaczają: Gdańska Stocznia Remontowa. Biuro przebudowy pracuje w jednym z salonów na pokładzie „Batorego”. Będzie jeszcze piękniejszy



Wszystkie obrazy, tak rewelacyjne, jak i te, które stały się już akademizmem, prezentują znakomity warsztat malarski, a nawet coś więcej — nakaz, że dzieło sztuki musi spełniać warunek poziomu wykonania — że złudzeniem jest jakoby niechęlność świadczyła o inspiracji — że dyscyplina wykonania jest biletem wstępu na salę ekspozycyjną — pisał jeden z recenzentów

WSPÓŁCZESNE MALARSTWO FRANCUSKIE ZAPREZENTOWANO W POLSCE



Jésus Rafael Soto, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli kinetyzmu, zaprezentował „Wibrujące kwadraty nałożone na siebie”. Kiedy przechodzimy obok płyty, powstaje złudny ruch mniejszych kwadratów w stosunku do większych, a prążki sprawiają, że ruch składa się z drobnych drgnień. Piękna, idealnie statyczna harmonia całości i jej wibracja spowodowana przez widza, stwarzają fascynujące napięcie, które może być odebrane jako zabawa, ale także jako pitagorejska kontemplacja ożywionej matematyki, lub natury w laboratorium — donosili w polskiej prasie recenzenci

W MUZEUM NARODOWYM w Krakowie i w warszawskiej „Zachęcie” odbyły się oryginalne ekspozycje francuskiego malarstwa współczesnego. Zaprezentowano na nich 75 prac obrazujących obecne tendencje artystyczne w École de Paris. Wśród prac ponad 70 twórców znaleźli się również artyści spoza Francji, ale związani ściśle z École de Paris. „Nie dziwmy się, że tak wiele spotykamy tu cudzoziemców, widać żywotna jest nasza stolica, skoro zdołała ich do siebie przyciągnąć” — napisał w przedmowie do katalogu wystawy Maurice Allemand — inspecteur principal de la Création Artistique.

Warto zwrócić uwagę, że wśród głośniejszych w świecie nazwisk malarzy francuskich prezentujących swe prace na wystawach w Polsce, takich jak: Jean Bazin, André Beaudin, Jean Helion, Victor Vasarely, Max Ernst — byli również plótna polskiego artysty Maryana. 40-letni autor olejnego obrazu pt. „Peinture”, urodzony w Nowym Sączu, a mieszkający stale w Paryżu, przedstawił udrękę przeżyć wojennych w psychice współczesnego człowieka. „Maluje postacie karykaturalne, lecz tragiczne, niekiedy zamknięte w przestrzeni przypominającej świat Kafki”.

Były poza tym na wystawie dzieła figuratywne ekspresjonistów takich, jak: Maryan, Pignon, Artias; surrealistów, jak: Max Ernst, Lam Dado, Settencourt; twórcy abstrakcji geometrycznej: Herbin, Poliakoff, Gorin,

Vasarely i in. Bogato był reprezentowany kierunek tasyzmu i impresjonizmu abstrakcyjnego oraz artyści stylu „informel”.

„Bogactwo temperamentów indywidualnych i wynikająca z niego rozmaitość tendencji estetycznych znamionują epokę, w której żyjemy i problem ten pragnęliśmy ukazać na naszej wystawie” — pisał Maurice Allemand. Cel ten został osiągnięty, o czym świadczyły uwagi publiczności i pochlebne recenzje krytyków polskich.

(kk)



École de Paris reprezentują wprowadzili malarze francuscy, aczkolwiek większość z nich jest innego pochodzenia. Jednym z takich artystów jest Maryan, młody plastyk z Polski, którego twórczość zasygnalizowało na wystawie ogromne płótno olejne, refleksyjne i pełne dramatycznych napięć

PARYŻ — WARSZAWA 3:2

W Warszawie rozegrano mecz tenisowy między reprezentacjami Paryża i Warszawy, a faktycznie wystąpiły w nim narodowe drużyny Francji i Polski.

Dwudniowe spotkanie rozegrane w Hali warszawskiej „Gwardii” stało na dobrym poziomie i ściągnęło uwagę ponad półtora tysiąca kibiców.

W pierwszej grze brali udział Courcol, jeden z trzech najlepszych tenisistów Francji, oraz Tadeusz Nowicki. Zwyciężył Nowicki 4:6. Mecz między Rybarczykiem a Danielem Contet (trzecia rakieta Francji za rok 1968) zakończył się wynikiem 2:6, 6:4 i 4:6; zwyciężył Francuz. Spotkanie Courcol, Paul i Nowicki, Rybarczyk zakończyły się wynikiem 6:1 i 6:2, a Courcola z Rybarczykiem — 6:2, 5:7 i 6:3. Contet z Nowickim wygrał 7:5 i 6:3.

Mecz zorganizowany był przez Polski Związek Tenisowy przy pomocy francuskich linii lotniczych Air France, które w przerwach meczów sobotnich i niedzielnych zorganizowały losowanie nagród ufundowanych dla widzów.

— Wybierając się do Warszawy zdaliśmy sobie sprawę, że czeka nas trudna przeprawa. Tak też się stało. Polacy to bardzo trudni przeciwnicy. Lepszy technicznie jest Nowicki, choć i Rybarczyk wypadł dobrze.

Warto dodać, że po meczu, który zapoczątkował tenisowy sezon zimowy, polscy zawodnicy odlecieli do Indii, gdzie przez blisko trzy miesiące będą trenować. Równocześnie inny czołowy tenisista polski Gąsiorek trenuje obecnie na Rivierze. Wszyscy przygotowują się do Pucharu Davisa, który odbędzie się w maju 1969 r. (k)

C'est la vie

PECHOWIEC

Pewna torunianka chcąc zrobić mężowi niespodziankę postanowiła w tajemnicy przed nim kupić nowy garnitur, sprzedawszy uprzednio stary, nieco zniszczony. Pierwszą część transakcji poszła gładko — ubranie zostało sprzedane za niewielką sumę na targowisku. Finał był żalostny: zanim dobra żona dokonała zakupu nowego garnituru, mąż zauważył brak ubrania i... nie szczęście. Bowiem w jego kieszeni pan ten skrzętnie gromadził w tajemnicy przed żoną „zaskórniaki”, które w chwili sprzedaży wystuzonego „łacha” urosły do pokaźnej sumy 5,5 tys. zł. Pieniądże oczywiście przepadły.

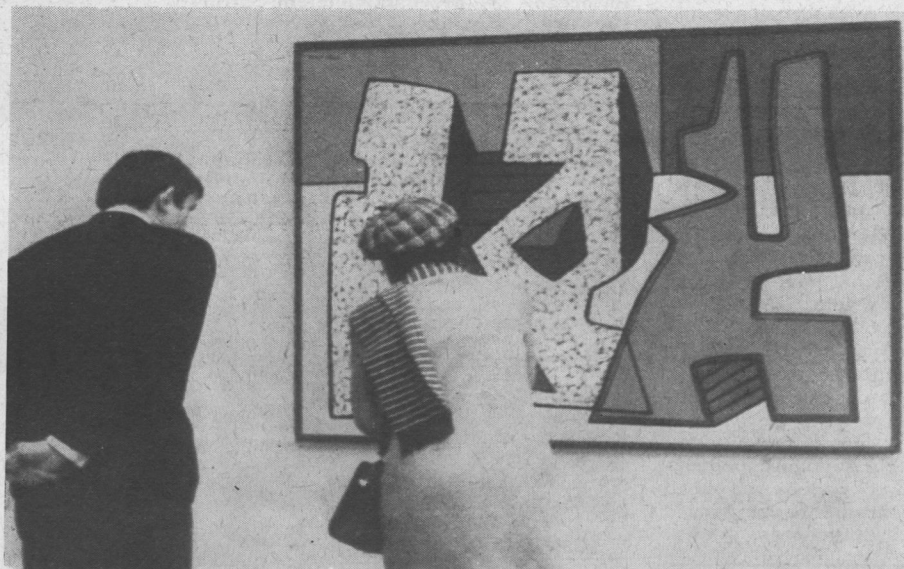
NIECODZIENNY PROCES

Czy zakład fotograficzny ma prawo w celach reklamowo-dekoracyj-

nich wystawiać fotografie klientów na widok publiczny? Odpowiedzi na to pytanie udzieli rozprawa sądowa, wytoczona przez młodego chorzowskiego inżyniera jednemu z zakładów fotograficznych za to, że bez zgody zainteresowanego wystawił jego zdjęcie ślubne.

NA WSZYSTKO ZNAJDZIE SIĘ RADA

19-letnia Elżbieta R. z Kochłowic miała — w myśl życzenia swoich rodziców — wyjść za mąż za starszego od siebie o 25 lat robotnika z Halemby. Dziewczyna w zasadzie nie protestowała przeciw tej decyzji, ale w przeddzień ślubu nie wróciła z pracy do domu. Dopiero po pięciu dniach wyjaśniła rodzicom listownie, że znajduje się w Zielonej Górze u swego 22-letniego męża, z którym cichy ślub zawarła 7 miesięcy temu.



Na ekspozycji przedstawiona została l'École de Paris w wydaniu tradycyjnym, mimo że obrazy pochodzą z ostatnich trzech lat. Większość z nich to wspaiałe obrazy, które zatrzymują widza na długie, nie dające się zmierzyć chwile kontemplacji (pisał znany recenzent Marek Rostworowski w „Kulturze”)

„MISS COUTURE” A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives) tel. 52-08-86
Siedziba 199, rue de Paris LILLE Tel. 53-10-03

Konfekcja męska, damska i dziecięca

■ suknie ■ spódnice ■ swetry
■ bluzki ■ popeliny ■ tergal i płaszcze
PIERZE ■ WSYPY ■ POSZWY ■ DAMASY

Ceny niskie

Na żądanie wysyłamy próbki

EN BREF DE POLOGNE ♦ EN BREF DE POLOGNE

▲ A l'occasion du 23-ème anniversaire du retour en Pologne des formations militaires polonaises venues de France (19 et 29 détachements d'infanterie polonaise) et du 25-ème anniversaire de la création en France de l'Union de la jeunesse polonaise ZMP „Grunwald” a eu lieu à Varsovie, sous les auspices de l'Union des Combattants pour la Liberté et la Démocratie, une rencontre des vétérans de ces formations et de cette organisation qui ont mis à l'honneur le nom de la Pologne au cours des combats pour la libération de la France.

▲ Les élèves des écoles d'Allemagne de l'ouest ont vu dernièrement leurs classes décorées d'une carte intitulée „La patrie allemande à l'Est” qui a pour but d'inculquer à la jeunesse ouest-allemande l'idée de la revanche et de la non-reconnaissance des frontières tracées à la suite de la deuxième guerre mondiale.

▲ L'acteur Bruno Oya qui joua un des rôles les plus importants dans le film „Wilcze echa” a reçu „l'Aspara d'or” au festival du film de Phnom Penh, au Cambodge.

▲ Au mois de décembre dernier, on a procédé à Varsovie à un essai de recensement de la population. Cet essai est une préparation au recensement qui aura lieu pour toute la Pologne en 1970.

▲ Un chercheur de l'Université de Varsovie, M. Jerzy Parvi, vient de découvrir à la Bibliothèque municipale de Grenoble une lettre jusqu'ici inconnue d'Adam Mickiewicz. Cette découverte est considérée comme un événement important par les spécialistes et les biographes du plus grand poète polonais.

▲ Un journal de Varsovie informe ses lecteurs que le Congrès des Etats-Unis compte neuf députés d'origine polonaise. Ils sont tous membres de la Chambre des Représentants, le Sénat — la chambre haute du parlement américain — ne compte aucun Polonais.

▲ L'initiative polonaise présentée à l'ONU sur la continuation des poursuites dirigées contre les criminels de guerre auteurs de crimes contre l'humanité a été approuvée par 58 pays contre 7 et 36 abstentions.

▲ Le commandeur Tadeusz Gorazdowski qui en 1939 passa de Pologne en Ecosse avec son bâtiment le contre-torpilleur „Bystkawica” et qui fut un des héros de la marine polonaise est décédé à l'âge de 61 ans au Canada où il vivait depuis la fin des hostilités.

▲ Des enfants de Białogard, ville de Poméranie, ont récupéré un cerf-volant qui, venu de Bergen Op Zoom en Hollande, a traversé presque la moitié de l'Europe.

▲ L'oeuvre symphonique de Krzysztof Penderecki „Dies irae” jouée à Paris avec la participation de vocalistes de l'opéra de Varsovie a été chaleureusement accueillie par le public et la critique français.

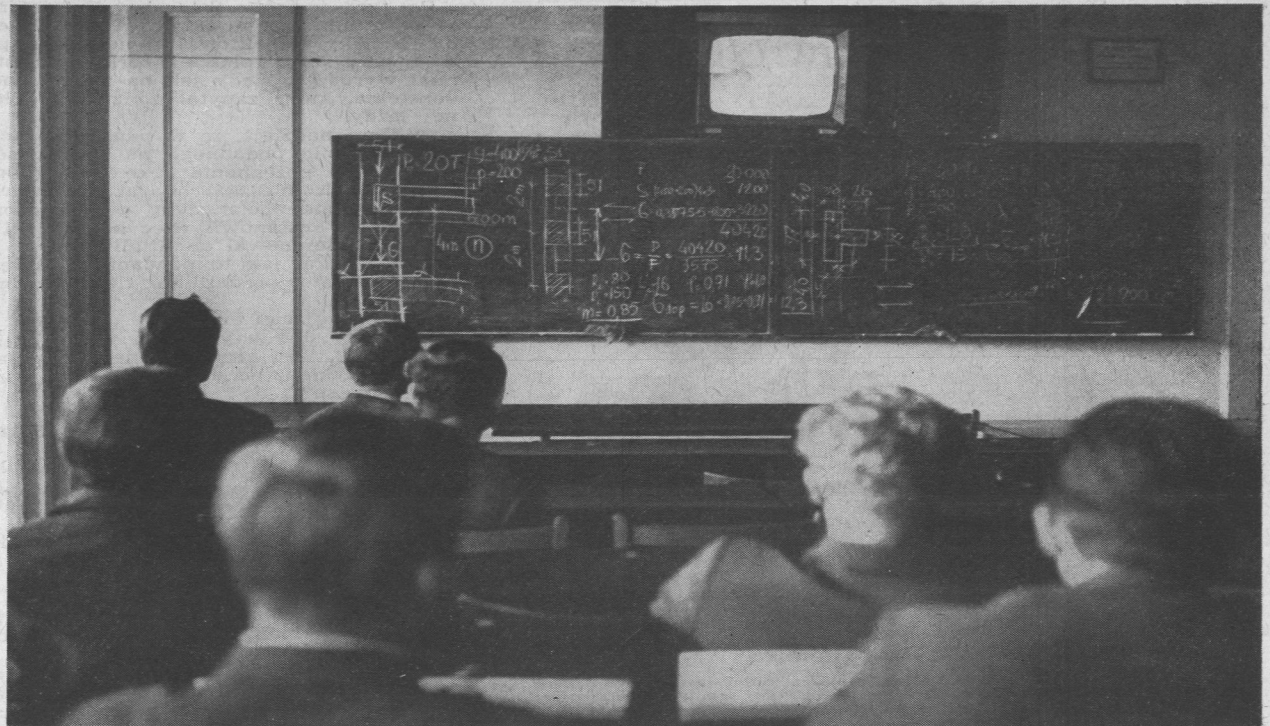
▲ On apprend la mort de Władysław Kędra, un des plus grands pinaistes polonais contemporains, qui était âgé d'à peine 50 ans.

▲ Les Editions scientifiques d'Etat de Varsovie préparent la première encyclopédie entièrement consacrée à Varsovie, à son histoire, son développement, son rôle dans la vie polonaise. L'encyclopédie paraît en 1972.

▲ Les premiers quadruplés nés en Pologne après la guerre (en 1947) ont aujourd'hui 21 ans. Les trois filles sont respectivement institutrice, infirmière et maîtresse de maison tandis que le garçon est chauffeur dans une entreprise de Varsovie.

▲ Le nouvel ambassadeur de Belgique en Pologne, SE Jean Herpin, a présenté ses lettres de créance au président du Conseil d'Etat de la République Populaire de Pologne.

(Les informations de cette rubrique proviennent de la presse polonaise)



ETUDES SUPERIEURES A DOMICILE

La Pologne est un des premiers pays du monde à avoir introduit d'une manière universelle la télévision dans l'enseignement. Il ne s'agit pas seulement des cours télévisés pour les écoles primaires et secondaires qui existent depuis dix ans, mais également des cours d'enseignement supérieur technique qui permettent, tout en restant chez soi ou en venant dans une maison de culture de province, d'obtenir — après examens — un diplôme d'ingénieur ou de technicien, tout comme si on avait suivi des cours à l'école polytechnique. Ces études supérieures à domicile ont surtout l'avantage d'être ouvertes aux travailleurs désirant accroître leurs connaissances tout en continuant de travailler. Nous publions à ce sujet une déclaration du professeur Janusz Tymowski, un des précurseurs de ce système d'enseignement vraiment révolutionnaire qui, peut-être, sera courant dans le monde entier dans quelques années.

„Depuis la deuxième guerre mondiale, la rapidité du progrès technique exige un nombre croissant de spécialistes formés dans des écoles supérieures, et éveille chez les techniciens le désir de relever leurs qualifications. Ni le système de l'enseigne-

ment ni les méthodes existantes n'étaient en état de faire face à ces besoins.

En cette situation, la technique est venue à l'aide avec les moyens de communication de masse, et tout particulièrement la télévision qui permet à de très nombreuses personnes d'écouter et de voir chez eux les cours de professeurs éminents, à leur résidence parfois très éloignée des villes universitaires.

La Pologne fut la première à introduire, en 1966/1967, des cours techniques télévisés du degré supérieur. L'UNESCO s'y intéressa et signa avec le gouvernement de notre pays un accord qui prévoyait l'aide de cette organisation en échange des résultats de l'expérience.

Durant l'année universitaire 1966/1967, la télévision n'a diffusé que des cours de la première année d'études. Cette année, le programme comprend des cours de première et de seconde année.

Actuellement la télévision consacre à l'enseignement technique dix émissions de 30 minutes par semaine, soit 5 émissions pour chaque année. L'étudiant profite ainsi, en déduisant les jours fériés, de 85 à 90 cours de 30 minutes, alors que les études du soir analogues s'étendent sur environ 240 cours de 45 minutes.

Le temps limité que la télévision accorde au professeur oblige ce dernier à condenser son cours. Pour en profiter convenablement, les étudiants doivent se préparer à l'aide de manuels qui leur sont recommandés et dont on leur indique le chapitre ou le paragraphe correspondant.

Les Editions scientifiques d'Etat éditent des fascicules qui contiennent les cours de mathématique et de physique. Ces fascicules rendent toutes les notes inutiles. L'auditeur ne se disperse pas, il suit attentivement le professeur sur le petit écran.

Pour les étudiants des cours du soir, les cours télévisés ont un caractère auxiliaire, ils leur servent à mieux apprendre et à retenir. Pour cette raison le programme des cours télévisés suit de

dix ou huit jours celui des écoles supérieures du soir.

Le rôle des cours télévisés est plus important pour ceux qui étudient par correspondance; les cours télévisés sont pour eux le principal moyen d'apprendre les parties difficiles du programme. La préparation de l'étudiant qui le rend apte à suivre les raisonnements du professeur gagne ici en valeur.

Les cours télévisés sont précieux pour les personnes qui se préparent aux examens d'entrée en deuxième année d'études. Pour elles, les cours télévisés sont, à part les manuels, l'unique source de savoir.

Les candidats aux études supérieures ressentent le besoin de cours qui les prépareraient à l'examen d'entrée. Des cours de ce genre sont organisés par l'Union de la jeunesse socialiste, l'Organisation technique centrale, les conseils du peuple; par la force des choses, ils ne sont accessibles qu'aux personnes domiciliées dans les grandes villes ou dans leur voisinage immédiat.

Pour cette raison le Ministère de l'instruction et de l'enseignement supérieur a décidé, en accord avec le Comité de la radiodiffusion-télévision, d'organiser des cours télévisés de mathématiques et de physique au niveau exigé par les examens d'entrée dans les écoles supérieures. Le cours préparatoire télévisé commencé le 9 septembre durera jusqu'à la mi-juin 1969. Il comprendra 80 cours de mathématiques et 80 cours de physique.

La qualité des professeurs groupés par la Polytechnique télévisée garantit le niveau de l'enseignement. Les possibilités techniques de la télévision, imbattable dans le domaine des exemples et des moyens visuels, permettent des cours impensables dans bien des écoles.

PALAIS DES SPORTS A KATOWICE

En plein centre de Katowice, la capitale de la Haute-Silésie et le centre industriel le plus important et le plus dynamique de Pologne, se dresse la carcasse d'acier et de béton du plus grand palais des sports jamais construit en Pologne. Il pourra contenir plusieurs milliers de spectateurs. Terminé au cours de l'année prochaine, ce palais des sports — où se dérouleront des matches de boxe, de hockey sur glace, de basketball etc. — sera également une immense salle de spectacle ouverte à tous les habitants du grand bassin industriel.





Czesława Pluta (od lewej), Krystyna Hassine i Ludmiła Czarzawiana z Gruzji, studentka IV roku Akademii Medycznej, jaśnowłosa Zuzanna Stefanik oraz Ahmed Hassine — wszyscy studiuja w Polsce i raz w roku odbywają w Warszawie spotkanie z działaczami i opiekunami z Towarzystwa „Polonia”

MICK MICHEYL W „PATATRAS”



Mick Micheyl — piosenkarka i aktorka rewiowa, pełna wszechstronnej wyobraźni tancerka — prezentuje obecnie w cyrku zimowym w Paryżu program pn. „Patatras”. Program cieszy się dużym powodzeniem dzieci i młodzieży. Wśród towarzyszącej jej ekipy występuje razem z nią siedmiu chłopców w melonkach — bohaterów książeczki dla młodszych dzieci pt. „Patatra”. Autorem tekstu bajki jest znany pisarz francuski André Lefevre, który ma w

swym dorobku ok. 130 utworów dla dzieci.

„Patatra” powstała przy współudziale Mick Micheyl, która jest autorką ilustracji. Mick Micheyl występowała również w Polsce. Jej recitale w warszawskiej Sali Kongresowej przed dwoma laty cieszyły się ogromnym powodzeniem. Na zdjęciu: z lewej strony Mick Micheyl — Christian Marin, z prawej André Lefevre. Stoją za pierwszymi członkami Klubu „Patatra”. (k)

Wymieniamy korespondencję

● Claude Sibénil, Kerbescond, 22-Rostrenen (France), liczący lat 17 i będący studentem, pragnie nawiązać korespondencję w języku francuskim z młodym Polakiem lub Polką w Kraju, najchętniej mieszkającymi na wsi. STANISŁAW STEPIEN — Łódź, ul. Traktorowa 86 m. 47 — ma 19 lat i bardzo chciałby zaprzyjaźnić się drogą korespondencji z młodzieżą polonijną z Francji lub Belgii. Chętnie wymieni płyty gramofonowe i znaczki pocztowe. Lubi muzykę big-beatową. GABRIEL POTĘGA — Łódź 6, ul. Maszynowa 12 m. 3 — chciałby korespondować — najchętniej z dziewczętami — na tematy młodzieżowe i inne. Ma 20 lat i jest studentem. Oczekuje na listy i przyrzeka, że odpisze każdemu, kto do niego napisze. HELENA KOWALEWSKA — Złotów, ul. Kopernika 3d/26. woj. kosczański — pisze do redakcji: „Proszę o pomoc w nawiązaniu korespondencji z młodzieżą francuską i belgijską. Znam język francuski, rosyjski i trochę nie-

miecki. Zbieram widokówki, fotosty aktorów filmowych oraz płyty. Bardzo lubię muzykę poważną, jak i big-beatową. Mam 17 lat”. BEATA STRZELCZYK — Poznań, ul. Pogodna 14 — pragnie korespondować z rówieśnikami w wieku lat 16. Interesuje się biologią. Lubi muzykę nowoczesną, zajmuje się zbieraniem znaczków pocztowych i widokówek. MARIA BŁASZCZYK — Tomaszów Mazowiecki, ul. Niska 22a m. 19 — poszukuje korespondentów wśród młodzieży polonijnej we Francji. Tym razem ma nadzieję, iż uda jej się to za pośrednictwem „T. P.”. Interesuje się literaturą o tematyce starożytnej. Lubi także muzykę młodzieżową. Ma 17 lat. ANDRZEJ ZOKIEWICZ — Katowice, ul. 15 Grudnia 10 — z zawodu jest kincoperatorem i chciałby korespondować z młodymi Polakami z Francji lub Belgii. Jego hobby to filatelistyka, zbiera także widokówki kolorowe, które chętnie wymieni.

SETKA MŁODZIEŻY POLONIJNEJ NA STUDIACH W POLSCE

NA STUDIACH W POLSCE przebywa w bieżącym roku akademickim 99 studentów z Polonii zagranicznej — o 28 osób więcej niż w ub. r. Najlicniejsza grupa pochodzi z USA (27 osób) oraz z Francji (19); pozostali związani są z Polonią z Brazylii, Belgii (4 osoby), NRF, Szwecji, Kanady, Włoch, Węgier, Wenezueli, Argentyny, Rumunii i Hiszpanii.

Od lat młodzież polska z zagranicy studiująca w Polsce spotyka się w Klubach Młodzieży Polonijnej, które istnieją w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu, Gdańsku-Sopocie i innych miastach uniwersyteckich, a raz w roku odbywa się uroczyste spotkanie w Warszawie, w którym biorą udział przedstawiciele władz Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną. Takie właśnie ogólne spotkanie odbyło się w Warszawie.

Większość studentów z Francji to młodzież z b. Liceum Polskiego Batignolskiego, wychowankowie z Laman-dé. Należą oni w Polsce do prymusów w grupie polonijnej. Są to: Marcin Janta-Pełczyński z Belgii, student II roku matematyki na Uniwersytecie Warszawskim (średnia ocena — 5, bardzo dobrze). Jerzy Pochwalski z Carvin (P. de C.), student II roku Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie (średnia 4,7); Zuzanna Stefanik z Troyes, studentka V roku romanistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie oraz II roku orientalistyki, której średnia ocena wynosi 4,5. Dobre wyniki ma również Denis Marciniak z Montereau (Seine-et-Marne), który szkołę średnią skończył w Goleniowie pod Szczecinem jako jeden z prymusów, a obecnie jest słuchaczem II roku elektroniki na Politechnice Warszawskiej.

Z młodzieży studiującej obecnie w Polsce kilku chłopców i kilka dziewcząt spotkałam po raz pierwszy przed 6 laty w paryskim Liceum Polskim. Niektórzy nieśmiało i z trudem mówili po polsku. Językiem wykładowym na lekcjach był wprawdzie polski, ale w internacie i poza terenem Lemandé używali tylko francuskiego. Urodzili się przecież tutaj. O Kraju rodziców wiedzieli z opowiadań ojców, wiadomości z Liceum i rówieśników, którzy bawili na koloniach w Polsce.

W 1963 r. w Liceum Ogólnokształcącym w Gdyni spotkałm się po raz drugi. Na leżeli wprawdzie do najważniejszych spośród 100-osobowej grupy b. uczniów z Laman-dé, ale początkowo w Polsce czuli się niepewnie i niezbyt ufnie spoglądali w najbliższą przyszłość. Było ich łącznie 28 chłopców i dziewcząt z Francji i Belgii. W Gdyni musieli się niejednemu nauczyć od nowa, zawiierać nowe przyjaźnie, poznawać Polskę. Mimo zapewnień ze strony przyjaźnieli czuli się wtedy trochę wyobcowani... jakby samotni.

Przy trzecim spotkaniu rzecz miała się zgoła inaczej. Było to w okresie emocji maturalnych. Liceum gdyńskie opuszczało wtedy pierwszych pięciu abiturientów z Laman-dé. Po rocznym pobycie wśród polskich kolegów decyzje młodzieży były bardziej jednoznaczne. Jeden marzył o politechnice, inny chciał studiować romanistykę, ktoś inny ekonomię. Wszyscy w Polsce. Do Francji jechali tylko na wakacje, mimo że ich świadectwa dojrzałości honorowane byłyby również na uczelniach francuskich. Teraz biegli mówili po polsku, czuli się znacznie pewniej.

Gdy ostatnio odbywało się w Warszawie spotkanie tej młodzieży ze studentami z innych krajów przebywającymi w Polsce, nie mogłam jakoś w licznej grupie dostrzec znajomych twarzy. Nic dziwnego, minęło przecież kilka lat... „Pani mnie nie poznaje? — Jestem Czesia Pluta. — Niełatwo poznać w dorodnej, wytwornie ubranej pannie dziewczynkę z 10 klasy gdyńskiej szkoły. Pochodzi z Belgii, była z 28-osobowej grupy Batignolczyków. Z ożywieniem przypomina nasze spotkania, wspólnych znajomych. Teraz jest na IV roku Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie. Niebawem obejmie jakieś kierownicze stanowisko w polsko-belgijskiej firmie morskiej w Antwerpii. Pewna jest tego, bo już miała propozycję pracy, ale chce

zrobić dyplom. Jej kolega zresztą, który chyba rok temu ukończył tę samą uczelnię, ożwił się o 28-osobowej grupie. Gdy przyjechała do Gdyni, była uczennicą ósmej klasy. Pytała, co trzeba umieć, żeby zostać dziennikarką. Zawszem tym interesowało się zresztą wówczas kilka dziewcząt. Dziś Krystyna Hassine studiuje... ekonomię w Państwowej Szkole Ekonomicznej w Sopocie, pozostałe zaś — równie odległe od dziennikarstwa kierunki. Krysia zwraca uwagę nie tylko niepospolitą urodą, ale i żywotnością, poczuciem humoru, świetną, płynną polszczyzną. Jeden z braci studiuje budownictwo wodne na Politechnice, drugi, Ahmed, jest studentem III roku Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Gdańsku. Dowiaduję się od nich, że nieobecni na tym spotkaniu z powodu egzaminów — Renata i Waldemar Nowak (rodzeństwo) studiuja na pierwszym roku elektroniki na Politechnice Gdańskiej; Jadwiga Łossowska na Wyższym Studium Języków Obcych przy Uniwersytecie Warszawskim, a Albert Bzyl na Politechnice Warszawskiej. Jan Lorenc po skończeniu studiów historycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim ożwił się z Polką, również magistrem historii i niebawem podejmie pracę w Krakowie.

Gdy skończą studia, wszyscy prawie wychowankowie z Laman-dé powrócą do siebie na emigrację, gdzie się urodzili i gdzie mieszkają ich rodzice. Podejmą pracę w zawodach, których wyuczili się w ojczyźnie rodziców.



Z okazji uroczystych obchodów w Kraju 50-lecia odzyskania niepodległości Polski młodzież polonijna studiująca w Polsce złożyła wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza przy Placu Zwycięstwa w Warszawie. Wieniec niosą: Jan Lorenc z Joef, mgr historii z Krakowa (z lewej) i Jerzy Pochwalski z Carvin, student Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie. W grupie (na drugim planie) — przedstawiciele Towarzystwa „Polonia”, między innymi wiceprezes Zygmunta Dworakowski

nię — jest jednym z dyrektorów w jakimś belgijskim przedsiębiorstwie. P. Czesława — przedtem pisaliśmy „Czesia, lat 17” — mówi, że musi pomóc rodzicom. „Ojciec jest na emeryturze, matka jeszcze pracuje, ale niewiele zarabia, musi dojeżdżać z Koersel-Stal do Holandii, ciężko im, muszą przecież pomagać, prawda?”

Do licznego grona podchodzą inni: teraz są już dorośli. Przypominają dawne spotkania. „Pani przeprowadzała z nami rozmowy dla „Tygodnika Polskiego” — mówi Krystyna Hassine — najmłodsza

W czasie interesującego i absorbującego zarazem spotkania w Towarzystwie „Polonia” niewiele było czasu na wspominkowe rozmowy. Przerzywały je przemówienia o sobistości, toasty, wręczanie świątecznych upominków. W spotkaniu uczestniczyli m. in. wiceminister Józef Winiewicz, wiceprezes „Polonii” Zygmunta Dworakowski, gen. Franciszek Skibiński i Florian Wichłacz — b. członek Związku Polaków w Niemczech, dziś poseł Ziemi Gdańskiej. Po spotkaniu młodzież udała się na seans filmu „Lalka”.

Krystyna KOZŁOWSKA

RADY od serca

DROGA PANI ANNO!

Przeżyłam bardzo wielką tragedię. Pokochałam mężczyznę żonatego. Zaczęłam z nim żyć. Wkrótce przekonałam się, że jestem w ciąży. Powiedzia-łam mu o tym, okropnie się przeraził i przestał do mnie przychodzić.

Jak długo mogłam, tak długo ukry- wałam mój stan. Potem musiałam się przyznać — było widać. Na pytania koleżanek odpowiadałam półśłówkami. W końcu dały mi spokój. Mojego uko- chanego jakoś nie spotkałam. Wresz- cie urodziłam to dziecko. Jest to zdro- wy, ładny chłopiec. Moi rodzice przy- jęli go jako swoje. Mieszkamy razem z rodzicami i razem wychowujemy malca. Ma teraz trzy miesiące.

Przed paroma dniami spotkałam na ulicy jego ojca. Podszedł do mnie jak- by nigdy nic i zapytał, co u mnie sły- chać. Gdy mu powiedziałam, że uro- dziłam naszego syna, był szczerze zdumiony. Gdy ochłonął, zapytał, dlaczego go nie zawiadomiłam, że przecież po- mógłby mi. Był to dla mnie dostow- nie policzek. Po tym, co zrobił, jak mnie zostawił w takiej sytuacji i nie interesował się moim losem, teraz py- ta, dlaczego ja go nie zawiadomiłam! Przecież to bezczelność.

Odwrociłam się i bez słowa odesz- łam. Napisał do mnie list. Chce usy- nowić dziecko, chce dawać na jego utrzymanie. Nie udzieliłam mu jeszcze odpowiedzi i nie wiem co robić.

MATKA

SZANOWNA PANI!

Rozumiem pani rozterkę, rozumiem pani urażoną ambicję. Myślę jednak, że powinna pani przyjąć propozycję tego człowieka. Nie ze względu na sie- bie, ale dla syna. Łatwiej mu będzie żyć, gdy będzie miał legalnego ojca.

Co do pieniędzy, to już trudno mi radzić. Ze względów czysto pedago- gicznych, nawet gdyby tych pieniędzy pani nie potrzebowała, wydaje mi się, że należy je przyjąć. Trzeba uczyć ojców poczucia odpowiedzialności.

Interesuje mnie jeszcze jedna sprawa, o której pani nie pisze. Czy dalej jest pani zakochana w tym człowie- ku? Czy gotowa jeszcze raz się z nim związać? Jeżeli mogę radzić, prze- strzegabym panią przed takimi kro- kami.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Jestem już sześć lat po ślubie, Mam dwoje dzieci. Nim się urodziły, przer- wałam pracę zawodową. Zajmowałam się domem, gospodarstwem i szczerze mówiąc bardzo mi obrzydło takie ży- cie.

Przed sześcioma miesiącami wróci- łam do pracy. Nie mogę pani wyrazić słowami, jaka to radość. Gdy byłam w domu, zaniedbałam się, przestałam czytać, niczym nie interesowałam się poza garnkami i praniem. Teraz odży- łam, chociaż mam dużo więcej robo- ty. Ale to nic, że jestem zmęczona, że mniej śpiam. Stałam się znów równouprawnioną kobietą, mam o czym rozmawiać z moim mężem. Mam własne, przez siebie zarobione pie- niądze.

Chociaż to nic nowego, piszę o tym dlatego, że często czytam w „Radach”, jak kobiety się skarżą na nudę, brak zainteresowań i na męża, który nie chce z nimi o niczym rozmawiać.

PRACUJĄCA

DROGA PANI!

Pani rady są bardzo słuszne, ale nie zawsze łatwe do realizacji. Wiele kob- iet nie ma przygotowania zawodowe- go, wiele moich korespondentek nie zna tak dobrze języka francuskiego, by mogły podjąć odpowiednią pracę. Często zresztą nie mogą zabezpieczyć opieki nad dziećmi i dlatego muszą poprzestać na pracy domowej.

Ale to jeszcze nie znaczy, że kobiety niepracujące powinny być zaniedbane, nie interesować się niczym, nie czytać książek. Przeciwnie. Muszą sobie tak ułożyć czas, by na wszystko go star- czało. Muszą pamiętać o tym, że kobie- ta współczesna nie może żyć tylko garnkami, praniem, zakupami i ewen- tualnie plotkami z sąsiadką.

Poszerzać wiedzę, rozwijać zaintere- sowania — oto droga, by utrzymać się na poziomie, by nie pozostać na etapie własnych babek.

ANNA

RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

■ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ■

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

Telefony; 73.39.43, 73.29.47 ROUBAIX (Nord)

La semaine des Jeunes

DE LA DISCUSSION JAILLIT LA LUMIERE

Bonjour! Ça va? Moi, je ne sais vraiment pas pourquoi, mais j'ai envie de rire. Commençons donc l'année par quelque chose de cocasse. Ça vous dit? Ecoutez: J'embarque ce discours sur le galion de mes lèvres pour passer la mer orageuse de vos attentions, et arriver enfin au port fortuné de vos oreilles. C'est pas mal, hein? Malheureusement, ce n'est pas de moi, mais d'un écrivain du dix-huitième siècle, Claude Chérier. Bien que j'aie la science infuse, comme on dit, il est hors de doute que jamais je n'aurais réussi à trouver ça toute seule. Mais j'ai trouvé toute seule que c'est pas mal. C'est déjà pas mal, vous ne trouvez pas? (Il faut bien se marrer un peu de temps en temps...) A propos: l'expression „il faut bien” me fait penser à une phrase de Voltaire qui vient de nous citer notre savantissime prof de français, et que je trouve, moi, hilarante, poilante comme tout. La voici: „Il faut bien que je vive, disait l'abbé Desfontaines à un ministre d'Etat; le ministre eut beau lui dire qu'il n'en voyait pas la nécessité; Desfontaines vécut!”

Bon, passons au déluge, comme dit Dandin dans „Les Plaideurs”. D'abord, mes meilleurs voeux pour 1969. Je vous souhaite une bonne année, une année abondante en prospérités, une année heureuse... Vous êtes allés au bal de la Saint-Sylvestre? Moi, je m'y suis vraiment bien amusée. Je suis tombée sur des copines: blablabla, blablabla, et patati! et patata!... J'ai tout de suite remarqué qu'elles supputaient l'étoffe de ma nouvelle robe rouge, et, bien entendu, cela me fit un grand plaisir... Les copines, vous vous en doutez, étaient avec des copains. On a dansé. „Vous ressemblez comme une goutte d'eau à Nana Mouskouri, vous savez?” — m'a dit mon premier cavalier. Le deuxième me susurra des mots doux à l'oreille et ne put se tenir de m'assurer que je suis le sosie de Catherine Deneuve... Le troisième voulait me convaincre en aparté que j'étais la plus belle fille de cette soirée (ce qu'ils sont bêtes, ces garçons, tout de même, hein?!), mais comme il se montrait un peu trop entreprenant, je l'ai envoyé sur les roses... Quant au quatrième (les garçons étaient quatre, comme les trois mousquetaires), il me chuchota lui aussi pas mal de choses à l'oreille, mais comme à ce moment-là on se trouvait près de l'orchestre, comme il y avait un boucan de tous les diables, je n'ai absolument rien compris. Dommage. Oh, je sais bien que tout ce que disent les garçons n'est que du baratin.

Mais enfin, — comment dire? — ça fait tout de même plaisir, ce baratin. („Je sais qu'un tel discours de moi paraît étrange, mais après tout (...) je ne suis pas un ange...”)

Mais trêve de frivolités. Parlons-en enfin sérieusement, de cette nouvelle année qui commence. Comme vous tous, je l'ai déjà peuplée de toutes sortes de rêves et de désirs, naturellement. Comme nombre d'entre vous, je voudrais pouvoir aller cette année encore en vacances en Pologne. Parce que ce pays m'a vraiment beaucoup plu. Parce que j'y ai noué des amitiés. Parce que je désire vivement parfaire mon polonais. Parce que m'y poussent „des raisons que la raison ne connaît pas”... Je voudrais donc pouvoir passer mes vacances en Pologne, et je vais sûrement y aller — si je suis reçue au bachot. C'est me mère qui en a décidé ainsi, et c'est bien là le hic. Pour le moment, je travaille bien, tout marche à merveille. Mais j'appréhende un peu l'arrivée du printemps. Comme je me connais bien, je sais bien qu'au printemps, je vais devenir languide, et que j'aurai tendance à penser avec Molière que „les gens de qualité savent tout sans avoir jamais rien appris”. Hélas... Puisse l'année 1969 me voir triompher de ma printanière paresse!

Où en étais-je? Voyons, récapitulons! Je voudrais pou- voir passer mes vacances en Pologne, je voudrais être reçue au bac, c'est ça, et puis je voudrais aussi que vous vous mettiez à collaborer avec moi. Comment? Eh bien, en me critiquant, en me corrigeant, ou bien en me louant (on ne sait jamais!). Je sais bien que je ne peux pas tout savoir. J'essaie depuis plus de six mois d'exprimer, de soulever et de commenter ici de mon mieux les problèmes des jeunes Français d'origine polonaise — nos problèmes, je mets mon point d'honneur à m'acquies- cer de ce travail le plus consciencieusement possible, mais je n'ignore pas qu'il y a forcément des choses qui m'échap- pent. Alors, je voudrais que ces choses-là, vous les rele- viez, que vous les mettiez en relief, qu'en un mot vous collaboriez à „La Semaine des Jeunes”. Car ce n'est que par un échange de points de vue, une confrontation des idées, qu'on peut approcher de la vérité. Comme dit le proverbe: de la discussion jaillit la lumière.

Je vous donne pour étrenne un bécot gros „comme ça”.

MARTINE



KĄCIK FILATELISTY

Nowa seria „Martyrologia i walka”

15 listopada ukazała się nowa seria znaczków p.n. „Martyrologia i walka”. Seria składa się z pięciu znaczków wartości 40 gr każdy i jest kontynuacją cyklu

serii „Martyrologia i walka naro- du polskiego” z poprzednich lat.

Znaczki przedstawiają nastę- pujące pomniki:

1. Grób Nieznanego Żołnierza w Warszawie,
2. Pomnik Bojowników Ruchu Oporu w Kartuzach,
3. Pomnik Partyzantów Gwardii Ludowej w Polichnie,
4. Pomnik Powstańców Wielkopolskich w Poznaniu,
5. Rotunda w Zamościu — miejsce zbrodni hitlerowskich.

Znaczki drukowane są techni- ką stalorytniczą na papierze znaczkowym w formacie 27×50,5 mm i 40,5×27 mm. Projektantem znaczków jest art. plastyk Kry- styna Rogaczewska. em



Wiosna

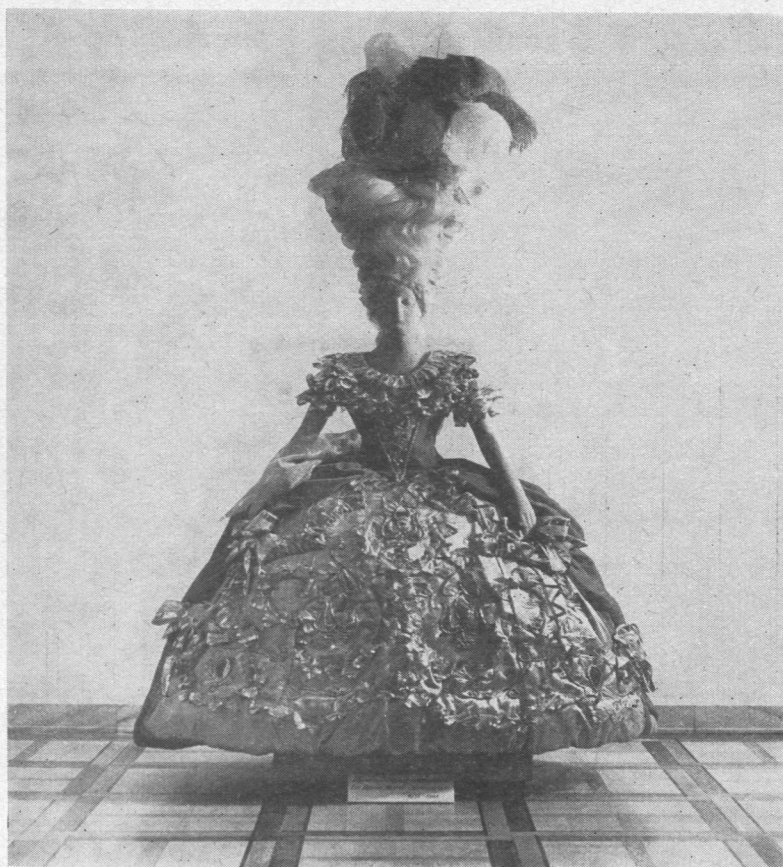


Motyl

ANTOINE W MUZEUM TEATRALNYM



Kwiat Lotosu, Dyrektoriat, Japonki



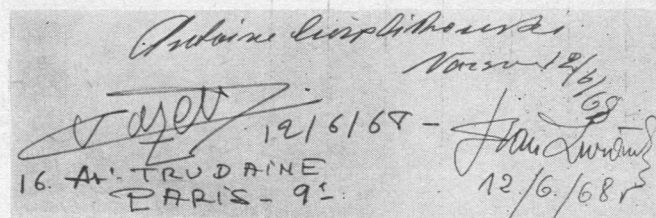
Królowa Maria-Antonina



La Belle Epoque



Folies-Bergères



ANTOINE CIERPLIKOWSKI, znany koneser i mecenas sztuki, przekazał z Paryża do Warszawy oryginalny zbiór, na który złożyły się projekty kostiumów teatralnych i manekiny z misternie utkanymi fryzurami. Kolekcja ta prezentowana jest od kilku miesięcy w Muzeum Teatralnym, czynnym stale w Teatrze Wielkim w Warszawie.

stiumu — stylowej sukni z epoki rokoka, odznaczającej się wyrafinowaną elegancją, bogatym zdobnictwem haftu i cennych kamieni, ale i niezwyklej fryzury. Wykonał ją Antoine z właściwą sobie fantazją, precyzją i przyozdobił wspaniałym pióropuszem.

Kolekcja składa się z 11 peruk eksponowanych na manekinach, odtwarzają-

cych znane postacie historyczne, m. in. Annę Jagiellonkę, m-me Butterfly, Józefinę Bonaparte, Szecherzadę i in. Postacie te ubrane są w odtworzone z niezwykłą dokładnością — na podstawie starych sztychów i rycin — legendarne, tonące w złocie stroje. Jest też portret Antoine'a namalowany przez Holendra Van Dongena (dar Antoine'a dla Muzeum Narodowego w Warszawie, depozyt w Muzeum Teatralnym).

Ekspozycję, którą w czerwcu br. otwierał Antoine Cierplikowski, ostatnio, w listopadzie odwiedziła żona mistrza, pani Bard-Cierplikowska, producentka znanych kosmetyków z Paryża, która zwiędzia również Muzeum Rzeźb Xawerego Duniakowskiego, gdzie znajduje się wiele prac ofiarowanych Muzeum przez Antoine'a. (KK)

Ekspozycja wzbudza bardzo żywe zainteresowanie miłośników sztuki teatralnej. Są tam bowiem m. in. oryginalne wizje — projekty kostiumów z ciekawszych przedstawień teatralnych i operowych, prezentowanych w Paryżu. Wśród nich króluje „Ognisty Ptak” — poetycko-baśniowa postać z opery Strawińskiego.

Jest w tych zbiorach także szereg wybitnych postaci historycznych z dziejów Francji, które inspirowały wielu twórców do różnorodnych dzieł. M. in. postać Królowej Marii Antoniny, która posłużyła Antoine'owi do stworzenia nie tylko bajecznie kolorowego ko-

Antoni Cierplikowski, considère sous le prénom d'Antoine comme un des plus grands coiffeurs et perruquiers de Paris, a toujours été un grand ami de l'art, et pour être plus précis — de tous les arts. Lui-même d'ailleurs aime de temps en temps prendre le pinceau et jeter quelques touches de couleurs sur une toile. Mais là ou Antoine est unique, s'est quand il projette, dessine et confectionne des maquettes de costumes de personnages historiques ou fictifs que l'on retrouve sur les planches. C'est pourquoi ces véritables oeuvres d'art, dont Antoine a fait don au Musée National de Varsovie, peuvent être admirées depuis quelques mois au Musée du Théâtre, dont nous avons déjà parlé dans un de nos numéros précédents. Les costumes dus à la fantaisie et l'imagination d'Antoine constituent du des trésors de ce musée bien spécial. Le tout est agrémenté d'un magnifique portrait du donateur peint par Van Dongen.



Ognisty ptak



Idzie chmura idzie, stanęła nad borem, witamy was goście z właściwym honorem — zaśpiewały nam na powitanie



Dobra poleczka z Opoczna, bo skoczna

UNE CHANSON populaire de Pologne affirme que la meilleure des danses est la polka, mais la meilleure des polkas est celle d'Opoczno. La délégation des amateurs de folklore de Confolens a pu se convaincre sur place que la polka d'Opoczno est vraiment unique en son genre. Elle a pu se rendre compte également que l'ensemble de chants et de danses de cette charmante ville de la voievodie de Kielce a un répertoire très riche et original qui a fortement influencé tout le folklore non seulement de la région mais probablement de l'ensemble de la Pologne. Et si la ville d'Opoczno est connue de tous les Polonais et de tous ceux qui s'intéressent aux chansons et aux danses populaires, c'est avant tout parce que c'est un centre vivant où, malgré les transformations de la vie économique de la région, on a conservé des traditions qui font la joie de ceux qui aiment chanter et danser.

Witamy Was goście z właściwym honorem...

*Idzie chmura, idzie,
Stanęła nad borem,
Witamy Was goście
Z właściwym honorem.*

— śpiewał chór, a już ku zaskoczonym tym przywitaniem gościom poderwali się tancerze i na środek sali do tańca proszą. Chłopcy — białe sukmany, u wysokich butów wesoło dyndają kolorowe pompony — skłaniają się przed Francuzkami, czapki z kwiatami z głów uchylają, godnie partnerki w ręce całują i unoszą w taniec. Dziewczęta w tanecznych strojach, dorodne, roześmiane, nie zwracają uwagi na rozpaczliwe wymachiwanie rąk, co ma znaczyć „nie potrafię” — zagarniają do tańca mężczyzn. Za chwilę cała sala wiruje w tańcu „opoczyńskim”. Śmieją się wszyscy. I ci co tańczą, i ci co patrzą.

SERDECZNIE wita się gości w Opocznie. Ledwie kilka minut po przyjeździe, a goście zapomnieli, że kraj obcy, że nie znają języka, a gospodarzy — Opoczyński Zespół Pieśni i Tańca — widzieli tylko na folderach z barwnymi zdjęciami. Teraz patrzą na fotografie i porównują z żywymi twarzami. Tak, to ci sami!

Solista zespołu, p. Bronisław Stilleblak siódmy krzyżyk ma na karku. Urodził się chyba po to, by grać, śpiewać i tańczyć. Taniec to dla niego żywioł i sama radość. Toteż choć jest niewysoki, ledwie partnerkom ponad talię sięga, gdy która raz z nim zańczy, zawsze takiego tancerza mieć by chciała.

Słynie Opoczno w Polsce z tańców i śpiewek. Jedne wesołe, inne smutne, po dziś dzień stanowią nieodłączną część zabaw i wesel wiejskich.

Spiewa chłopak:

*Widziołem ją pirsy roz,
Jak się urodziła.
Pomyślałem sobie,
Zeby moja była.*

Odpowiada panna:

*Oj wszyscy idą drogą,
A ja idę łunką,
Wszystkie mają kochanec-
ków,
Ja się sama błunkam.*

ZATAŃCZYLI chłopcy i dziewczęta. Fruwali w „staroświeckim”, w mazurze, „śmieciarzu” i polce. Tej, o której się śpiewa: „Dobra poleczka bo skoczna, ale najlepsza z Opoczna”. Coraz szybciej! Fruwały spódnice i halki ukazując frywolnie długie do kolan majtasy zdobione koronkami. I piosenki — swawolne, jak choćby ta:

*Wolalbym ja wolat,
Zeby mnie brzuch bolat,
Panny by mnie smarowały,
Ja bym się rozwołot.*

Występ, choćby najpiękniejszy, musi się zakończyć. Ale cóż, kiedy i gospodarze, i goście nie mogą się rozstać? Więc jeszcze na wspólną kolację idą. Kapela gra, wszyscy tańczą. Już i Francuzi wywijają hołubce. Paniom co raz to spadają w tańcu pantofelki. Nic dziwnego. Opoczyńscy chłopcy niemal noszą je w powietrzu. Godziny zbiegły jak chwila. Noc już głęboka, gdy płyną słowa pożegnania:

*Idzie miesiąc, idzie,
Stanął ponad borem,
Żegnamy Was goście
Z właściwym honorem.*



Bronisław Stilleblak ma siódmy krzyżyk na karku — ale jak tańczy i gra!

Zawirowało w sali. Oberek opoczyński. Nie nauczysz się go inaczej, jak tu

